Nr. 79. Kraków, Niedziela 8 Kwietnia 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Dla naszych Prenumeratorów.

Nowi prenumeratorzy „Nowej Reformy“ miejscowi za nadesłaniem do Administracyi naszego dziennika **30** centów, zamiejscowi za nadesłaniem **50** centów mogą otrzymać, dopóki starczy zapasu, słynną dwutomową powieść

Pożary i zgliszcza

osnutą na tle powstania styczniowego przez znakomitą autorkę, kryjącą się pod pseudonimem Zmogas.

Nadto za nadesłaniem takiej samej kwoty mogą otrzymać sensacyjną powieść Lemaitre'a p. t.:

KRÓLOWIE

drukowaną w roku zeszłym w odcinku naszego dziennika.

W obronie słuszności.

***Kraków**, 7 kwietnia.*

Nie ma, zdaje się, społeczeństwa, któreby posiadało tylu krytyków, co społeczeństwo polskie, a w szczególności nasze pod zaborem austryackim. Do pracy szlachetnej, ciągłej i wytrwałej brak ludzi nieustannie, za to do krytyki i potępiania wszyscy czują się powołani; wszak to, prawda, najwygodniejsza rzecz: nic nie robić, a móc następnie potępić to, nad czem inny strawił długie godziny pracy i mozołu.

Małą próbkę takiego postępowania niektórych indywiduów i organów prasy nastręczyła Kościuszkowska uroczystość w Krakowie. Zarzut po zarzucie spotyka obecnie komitet za to, że obchód nie wypadł tak, jak tego wielka wymagała rocznica, za to, że nie dość baczne oko władzy bezpieczeństwa nie przeszkodziło garstce obdartusów w wybijaniu szyb w oknach. Nie przeczymy, co więcej nawet silnie zaznaczyć musimy, że uroczystość w Krakowie nie wypadła tak, jak tego wymagała doniosłość chwili i godność miasta. Lecz wina z tego powodu nie spada na komitet, ale na tych, co wiecznie świecą obojętnością i nieobecnością wszędzie tam, gdzie osobisty interes nie wchodzi w grę, gdzie potrzeba dobrej woli, poświęcenia nieco i przyłożenia ręki do pracy.

Przypomnijmy tylko sobie pierwsze czynności tego grona obywateli, co dało impuls do obchodu rocznicy powstania Kościuszkowskiego nietylko w Krakowie, ale w całym kraju, tak w zaborze austryackim, jak i pruskim. Zszeregujmy następnie owe niezliczone przykrości, przeszkody i trudności, na jakie nieustannie komitet natrafiał — zestawmy to razem, a zobaczymy, na kogo spadnie odpowiedzialność, kto właściwie zawinił.

Na czele uroczystości w Krakowie stanąć był powinien, jak to słusznie sam namiestnik Badeni oświadczył, marszałek kraju, albo w ostatecznym razie — prezydent miasta Friedlein. Cóż się dzieje? Komitet wysyła dwóch reprezentantów do Lwowa, aby się udali z odnośną prośbą i propozycyą do marszałka kraju. Ten jednak odmówił. Wraca zatem deputacya i idzie do prezydenta miasta Krakowa; prosi go, aby stanął na czele obchodu wraz z Radą miejską. Wszakżeż cała akcya przed stu laty tutaj w Krakowie się odbywała i prezydent miasta prawdziwie szczęśliwym czuć się powinien, że taki zaszczyt go spotyka. Niestety. Nie zrozumiał doniosłości chwili reprezentant miasta i podczas, gdy począwszy od stolicy Lwowa, a skończywszy na pobliskim Podgórzu, wszędzie najwyższy urzędnik autonomiczny stanął na czele uroczystości, — Kraków, stolica starej Polski, gród, co lepsze pamięta czasy — zobaczył się nagle zupełnie opuszczonym i tutaj, powiedzmy sobie szczerze, że gdyby nie ten komitet, który z poczucia jedynie honoru miasta, chwycił się do pracy, aby przecież coś zrobić — Kraków byłby wcale rocznicy Kościszkowskiej nie obchodził.

Idźmy jednak dalej. Pamiętają chyba jeszcze wszyscy, jakich rozmiarów program obchodu w Krakowie komitet zakreślił. Miała być odprawiona msza polowa na Rynku przez księcia kardynała, miało być na Rynku wygłoszone kazanie i odczytana przysięga Kościuszkowska wśród bicia dzwonów z wież wszystkich kościołów i Zygmunta na Wawelu; miały być wypowiedziane mowy: reprezentanta kraju, miasta, miał przemówić włościanin i reprezentant młodzieży; miano urządzić pochód trymfalny z wieńcem od narodu do grobu bohatera, na którego czele byłoby jechało kilkuset Krakusów na koniach, a dalej zastęp kosynierów i t. d. Pomnik Kościuszki na Rynku miał być oświecany codziennie od 24 marca po 4 kwietnia. Program obchodu wspaniały. Wiele rzeczy już było przygotowanych — lecz cóż, kiedy niemal każdy punkt programu natrafił na nieprzezwyciężone przeszkody ze strony władz rządowych. Namiestnictwo kreśliło na swoją rękę, policya krakowska na swoją, pomagała im zjadliwie pewna część prasy, która od szyderstw nawet w wielkich dniach narodowych świąt powstrzymać się nie jest zdolną, pomagał pośrednio reprezentant władzy autonomicznej, usuwając się od wszystkiego, o niczem nie chcąc wiedzieć.

Na mszę polową na Rynku zezwolił książę kardynał, nie zgodził się jednak na ten punkt programu namiestnik. Pozwolił na kazanie na Rynku książę biskup krakowski, skreśliło namiestnictwo Przemawiać na Rynku podczas złożenia wieńców u stóp pomnika pozwolono zaledwie przewodniczącemu komitetu, po długich dopiero i umyślnych staraniach zdołano otrzymać pozwolenie na przemówienie reprezentanta miasta. O mowie włościanina i jednego z młodzieży nawet słyszeć nie chciano. Jak zaś cenzurowano przemówienia, niech wystarczy za dowód fakt, iż przewodniczącemu komitetu wykreślono z przemówienia słowo „Rzeczpospolita“, a kazano zastąpić słowem „państwo“.

Wykreślono dalej z programu pochód na Wawel, zezwalając na „udanie się“ na Wawel. Przypatrzmy się przeszkodom innym.

Pomnik prowizoryczny na Rynku miał być odsłoniętym w dniu setnej rocznicy, t. j. 24 marca. Władza na to się nie zgodziła, zezwalając na od słonięcie tylko w dniu 31 marca i to z tem zastrzeżeniem, aby już w nocy 31 marca na 1 kwietnia pomnik został zburzony. Dopiero na przedstawienie członków komitetu, że z 31 marca na 1 kwietnia wypada z soboty na niedzielę, a więc w czasie, kiedy nawet sama ustawa zabrania pracować — pozwolono, aby pomnik stał dłużej, aniżeli jeden dzień, ale aby do dnia 31 marca był oszalowany, albo zakryty.

Wydał komitet odezwę do kraju, przypominając zbliżającą się rocznicę. Odezwę tę skonfiskowała dyrekcya krakowskiej policyi. Sąd I i II instancyi znosi konfiskatę — policya konfiskuje powtórnie i nic ma nawet żadnej apelacyi.

W przeddzień obchodu w Krakowie wydał komitet odezwę do mieszkańców miasta, aby godnie się zachowali w dniach uroczystości. Prokuratorya odezwę puszcza, policya konfiskuje z powodu dwóch wyrazów, które się jej nie podobały. Kazał komitet wydrukować kartki z tytułem: porządek pochodu. Kartki te policya skonfiskowała, nie zezwalając na wymienienie słowa: pochodu.

Gdy kardynał w przeddzień uroczystości wyjechał z Krakowa, a ks. Hryniewiecki zachorował, udał się komitet z prośbą o odprawienie mszy Kościuszkowskiej do zastępcy kardynała ks. Gawrońskiego i otrzymał odpowiedź: nie mam czasu. Ponieważ prezydent Friedlein nie chciał stanąć na czele uroczystości, więc go proszono, aby przynajmniej przemówił w imieniu miasta, gdyż to i zaszczyt i obowiązek jako gospodarza. Odmówił również i temu żądaniu i dopiero we czwartek wieczorem przed samą uroczystością pytał się Rady miejskiej o informacyę (!), czy ma oświecić budynki miejskie czy nie. Jak jednak liche było oświetlenie gmachów miejskich, widzieliśmy, ludzie obcy zwracali na to uwagę.

W ten sposób pracowano nad skompromitowaniem starej stolicy.

Chciał komitet zakupić cały teatr dla ludu w niedzielę popołudniu i ofiarował za to dyrekcyi dość wysoką sumę. Jednak do ugody nie przyszło. Dyrekcya zażądała 850 złr. za jedno przedstawienie; komitet bardzo szczupłemi rozporządzając funduszami, na tak wysoką cenę zgodzić się nie mógł i musiał ograniczyć się na pomieszczeniu w teatrze tych tylko włościan, którzy z dalszych przybyli stron.

Udał się komitet z petycyą do Sejmu, aby pewną kwotę ofiarował na cel obchodu — do dnia dzisiejszego nie otrzymał komitet nawet odpowiedzi. Na składki zaś w kraju namiestnictwo nie pozwoliło. Fakta drobniejsze opuszczamy.

Czy w takich warunkach możliwą była jakakolwiek praca? Czy mają podstawę do zjadliwych zarzutów ci, co obecnie na komitet napadają, a gdy było potrzeba pracy i rady — nikt ich nie widział. Od pierwszej chwili rzucenia myśli obchodu, aż do 1 kwietnia włącznie przeszkadzali komitetowi na każdym kroku — powołani i niepowołani, począwszy od najwyższej władzy rządowej w kraju, a skończywszy na reporterach dziennikarskich. Dość chyba będzie powiedzieć, że panowie z *Czasu*, którzy do komitetu należeli, nie chcieli podpisać odezwy; jak również nie podpisał jej prezydent.

Udekorowano zaś dzieło rozbiciem, w nocy z poniedziałku na wtorek, pomnika Kościuszki na Rynku. Stało się to na rozkaz policyi, której wykonawcą tym razem był prezydent miasta, jakkolwiek najmniejszego nie miał obowiązku wykonywać polecenia policyi, która nie chciała sama rozbierać pomnika.

Oto zestawienie samych faktów. Niech publiczność sama wyda sąd, czy można całą winę zwalać na komitet i bić weń jakby taranem, a tem samem stawać w obronie różnych ludzi, władz i czynników, u których obchód Kościuszki, jak w ogóle każda myśl i praca narodowa, na nieprzeparte natrafił trudności.

* * *

Z artykułu *Neue Fr. Presse* o uroczystościach Kościuszkowskich, którego ocenę zamieściliśmy wczoraj, i z treści onegdajszego naszego artykułu wstępnego w tej samej sprawie, dochodzi *Czas* do wniosku, że wywody nasze i wiedeńskiego dziennika „w zasadniczej myśli są ze sobą dziwnie zgodne“. Fałszywe to z gruntu twierdzenie opiera *Czas* na tem, „że gdy *Neue Fr. Presse* uderza na arystokracyę i szlachtę, *N. Reforma* na „panów krakowskich“; *Neue Fr. Presse* twierdzi najbezpodstawniej, że polska szlachta i arystokracya w ogóle usunęły się z zasady od uczczenia Kościuszki, *N. Reforma* utrzymuje z równie rozmyślnem poświęceniem prawdy, (?) że „panowie krakowscy“ solidarnie i demonstracyjnie nie wzięli udziału w iluminacyi; *Neue Fr. Presse* podnosi, że arystokracya zabiera dla siebie wszystkie korzyści, niepomna na potrzeby mas, a *N. Reforma* z przewrotną perfidyą podsuwa „pseudokonserwatystom“ chęć zdobycia godności i tek w Wiedniu, a nawet w Petersburgu“.

Otóż, jak chyba każdy z nieuprzedzonych czytelników przyznać musi, istnieje właśnie w zasadniczem pojmowaniu rzeczy różnica między tem, co pisała *N. Reforma* a co z fałszywych danych wysnuła *Neue Fr. Presse.* I tak: *Neue Fr. Presse* nie wie najwidoczniej, że „polska szlachta i arystokracya“ a garstka krakowskich przywódców partyi t. zw. „Stańczyków“, którzy nietylko od iluminacyi, ale od wszelkiego udziału w uroczystości Kościuszkowskiej się wstrzymali, to nie jest jedno i to samo. Słusznie więc, zdaniem naszem, bo na faktycznym stanie rzeczy oparte zarzuty nasze, dotyczyły jedynie owych „panów krakowskich“, ultrasów konserwatywnych, hołdujących w pierwszym rzędzie rządowi, polityków, którzy już od dawna w rażącej sprzeczności stanęli z opinią publiczną i jej narodowym kierunkiem, a dzisiaj, *ex re* uroczystości Kościuszkowskiej, świeży tego dali dowód. Jeszcze raz bowiem z całą stanowczością wypowiadamy tę niczem niezbitą prawdę, że owi „panowie krakowscy“ tym razem solidarnie nietylko nie wzięli udziału w dekoracyi, lecz w całej uroczystości. Każdej chwili służymy dowodami, gdyby tego od nas zażądano. Nie podsuwaliśmy jednak panom tym jakiejś zasadniczej abnegacyi przeciw osobie bohatera z pod Racławic, lecz musieliśmy potępić ich postępowanie, wynikające z polityki przygłuszania wszelkich zewnętrznych objawów patryotyzmu, którego wstydzić się chyba nie potrzebujemy. Chęci zdobywania godności i tek w Wiedniu lub Petersburgu przez tę politykę, również nie podsuwaliśmy naszym pseudokonserwatystom: lecz możemy każdej chwili zgodzić się na to, że ultra rządowa polityka ich zjedna im, jak zjednywała faktycznie dotąd, te zaszczyty i godności, choćby nawet wbrew ich chęciom i żądaniom.

Od patryotyzmu polskiego tych „panów“ odsądzać nie chcemy, lecz na taki wstydliwy i restrykcyami kryty patryotyzm, jak nam go ci „Stańczycy“ narzucić pragną i jaki rzeczywiście sami wyznają my się nie godzimy i stanowczo go potępiamy. Prawda, że może ktoś i tak dobrym być Polakiem, choć nie był na Rynku krakowskim w dni uroczystości Kościuszkowskich i okien swoich nie oświecił, — lecz jeźli jest dobrym patryotą i za takiego się uważa, a w uroczystości w powyższy bogdaj sposób rozmyślnie udziału nie wziął, to postąpił źle, niewłaściwie i zasługuje za to na skarcenie, gdyż wstydzić się swego patryotyzmu nie potrzebował i powinien był zewnętrznemu jego okazaniu dać pierwszeństwo przed wszelkiemi innemi względami na racyę stanu i wyższą politykę.

Dwom panom służyć nie można: kto Ojczyźnie i narodowym ideałom uderzyć chce czołem, nie może równocześnie wybijać pokłonów przed tym lub owym rządem zaborczym, jak to chcą czynić krakowscy oligarchowie.

Nie my więc „podżegamy niechęci społeczne“, jak nie po raz pierwszy nam zarzucają, lecz ci, co odwracają się ostentacyjnie od całego społeczeństwa polskiego w chwilach najpodnioślejszych i dyktować mu chcą prawidła swej polityki, na którą to społeczeństwo zgodzić się nigdy nie może.

Powiedzmy otwarcie to, co *Czasowi* przez usta przejść nie może, a co chcieliśmy, ze względu na sam charakter uroczystości, dać uczuć jedynie i zostawić domyślności czytelników. Oto, gdyby nie demonstracyjne i złośliwe uchylenie się od uroczystości Kościuszkowskich partyi t. zw. stańczykowskiej, gdyby nie jej intrygi, byłyby uroczystości te w Krakowie zupełnie inny przybrały charakter. Nie dlatego, żebyśmy bez tych kilkunastu „panów“ lub bez świeczek w ich oknach obejść się nie mogli, — lecz, że nie zamącanoby podniosłości chwili demonstracyami, w takich razach wstrętnemi, — no, i nie.... przeszkadzanoby nam pośrednio. *Sapienti sat!*

Wadliwości organizacyi naszych szkół średnich.

I.

Tak w Sejmie jak i w Radzie państwa, podczas posiedzeń budżetowi poświęconych, wywiązuje się zazwyczaj rozprawa na temat wadliwości obecnej organizacyi szkół średnich. W niniejszym artykule podajemy w streszczeniu zarzuty, podnoszone ostatniemi czasy, jakoteż głosy ze sfer nauczycielskich pochodzące, i wskazujemy na możliwy sposób zaradzenia złemu.

Do szkół średnich (niefachowych) zaliczają się gimnazya i szkoły realne. Celem jednych i dru-

---

MICHAŁ BAŁUCKI.

ZAMKI NA LODZIE

Powieść z naszych czasów.

I.

Gogi.

Przed dworzec kolei zajechała z kawalerską fantazyą dwukonna dorożka. Służący zeskoczył co prędzej z kozła i otworzył drzwiczki, tytułując wysiadającego jasnym panem. Ów jasny pan był rzeczywiście bardzo jasnym, bo był w jasnem angielskiem ubraniu w kraty, w szkockiej czapce także pokratkowanej, miał jasne wąsiki, jasne baczki koło rumianych policzków i pince-nez w złotej oprawie, które poprawiał co chwila ręką, ubraną w rękawiczki koloru świeżego mięsa.

Młodzieniec, rzuciwszy niedbale dorożkarzowi guldena i dawszy rozkaz służącemu, aby rzeczy oddał numerowemu, wszedł po schodach do dworca, gdzie w bramie spotkał się z drugim takim samym pokratkowanym młodzieńcem. Wyglądali obaj, witając się ze sobą, jakby jeden był odbiciem drugiego w lustrze, obaj bowiem należeli do tak zwanych gogów, którzy, ściśle trzymając się ostatniej mody, ubierają się jednako, strzygą włosy i bródki jednako, mają stereotypowe ukłony, ruchy, mowę, otwieranie ust, mrużenie oczów, jednakowe trudności w wymawianiu *r* i poznawaniu na ulicy osób, nie należących do ich sfery. Była jednak pewna odmiana między nimi, po której można ich było rozróżnić, gdyż ten, który co dopiero wysiadł z dorożki, był wyższy, tęższy, jaśniejszy i jakkolwiek silił się w rozmowie z tym drugim na poufały ton, znać było, że nie czuje się zupełnie równym wobec niego: krępował go bowiem trochę i imponował mu tytuł hrabiowski tamtego. Wprawdzie i jego nieraz kelner w restauracyi lub lokaj jaki w przedpokoju, gdy mu wpakował w rękę hojny datek, tytułował hrabią: ale tytułem tym nie mógł się pochwalić przed światem, a że do tytułów takich miał szczególniejsze nabożeństwo i według nich klasyfikował ludzi, więc nic dziwnego, że wobec kolegi hrabiego czuł się upośledzonym swojem czysto szlacheckiem urodzeniem i musiał sztucznie się stawiać nadrabiać miną, aby przynajmniej pozornie zatrzeć tę różnicę.

— Ty także hrabio jedziesz? — spytał, wymawiając ten wyraz: „hrabio“ tak głośno, żeby się nietylko do uszów hrabiego, ale i przechodzących co nieco z tego dostało.

— Tak, — odrzekł niedbale zapytany — do Dębicy koleją — a potem końmi.

— To pojedziemy razem, bo i ja w tamte strony.

— Owszem, będzie nam weselej.

Po pierwszem dzwonieniu umieścili się obaj, jako szanujący się gentlemani, w wagonie pierwszej klasy, obserwując z okna jeden jednem szkiełkiem zasadzonem w oku, a drugi dwoma rojący się tłum na peronie.

Gdy pociąg ruszył, usiedli na aksamitnych fotelach i zaczęli się bawić rozmową.

— Czy hrabia wyjeżdżałeś gdzie w tym czasie, żeśmy się tak dawno nie widzieli?

— Wcale nie, ale uczyłem się do doktoratu, wczoraj właśnie zrobiłem ostatnie rygorozum.

— I hrabiemu chciało się męczyć tak nad kodeksem i pandektami?

— Ojciec sobie tego życzył koniecznie. Powiada, że studya uniwersyteckie bez dyplomu, to tak, jak strzelba nabita bez zamku i cyngla. A przytem, ponieważ mam wstąpić do biura dyplomatycznego, więc doktorat potrzebny.

— Jakto? hrabia myślisz zostać urzędnikiem?

— Tak samo, jak mój ojciec, który dopiero od paru lat poszedł w stan spoczynku w charakterze radcy dworu, — mnie także chciałby widzieć na tej drodze, — utrzymuje, że to nasz obowiązek zdobywać sobie wybitniejsze stanowiska w rządzie, bo inaczej zajmie je mieszczaństwo i będzie nam przewodzić.

— Powiedz raczej: służyć nam, bo urzędnik jest tylko dla usługi publiczności. Co do mnie, to uważam, że dla nas szlachty nie ma odpowiedniejszego stanowiska, jak własność ziemska. Tu czuję się panem, władcą, królem prawie *en miniature*, w tem mojem małem królestwie. Zawsze to lepsze i wygodniejsze. —

— Niż robić egzamina — dokończył hrabia z wesołym uśmiechem.—Kolega pewnie nie zadawałeś sobie tego trudu?

— A po co? — Przesiedziałem kilka lat w uniwersytecie. —

— Więcej za, mnie się zdaje.

— Nie zapieram się tego wcale. Lubię bawić się, musiałem żyć w świecie, żeby porobić znajomości, zawiązać stosunki z ludźmi. Zawsze jeszcze, tak z nauki prawa zostało mi tyle w głowie, że lada kauzyperdzie za nos wodzić się nie dam, to mi zupełnie wystarczy, gdy obejmę gospodarstwo.

— Więc kolega zredukowałeś ambicye swoje do życia na wsi?

— No, nie koniecznie; zaufanie obywateli może mi, powierzyć mandat poselski.

— To będzie także rodzaj urzędowania.

— A przepraszam, między urzędem poselskim a zwykłym urzędem jest różnica.

— Mniej więcej taka, jaka jest między złudzeniem i rzeczywistością — rzekł hrabia z lekką ironią.

Towarzysz jego, czy nie zrozumiał tego złośliwego przycinku, czy nie chciał zrozumieć, bo nic na to nie odpowiedział i jakiś czas milczeli obaj, przysłuchując się miarowemu turkotowi kół przeskakujących po spojeniach szyn, zapatrzeni w okna wagonu, w których migały się telegraficzne słupy i przesuwały się białe dymy lokomotywy.

Po jakimś czasie hrabia, nie tyle może z ciekawości, jak raczej, aby zawiązać przerwaną rozmowę — zapytał się:

— Kolega masz duży majątek ziemski?

Pytanie to zakłopotało widocznie na razie młodzieńca, bo zmięszał się, chrząknął i niespokojnie kręcił delikatne wąsiki swoje; wnet jednak odzyskał swobodę i począł objaśniać hrabiego, że obszary gruntu są znaczne, ale wymagają melioracyi, do której ma zamiar wziąć się zaraz po objęciu gospodarstwa, że myśli o zaprowadzeniu na wielką skalę gospodarstwa mlecznego i wypasowego, o budowie fabryk, hodowli koni i innych tym podobnych ulepszeniach — Bóg wie, jak daleko byłby się zagalopował w tej bujnej improwizacyi fantastycznych projektów, gdyby nie to, że pociąg właśnie zatrzymał się na stacyi, konduktor otworzył drzwiczki i zawołał: Dębica.

II.

Powtórne spotkanie.

Wśród ruchu panującego na stacyi przy wsiadaniu nowych podróżnych dwaj młodzieńcy zgubili się w tłumie, nie mając nawet czasu i sposobności pożegnać się. — Jeden z nich, ów jasny blondyn, przecisnąwszy się przez tłum szwargoczących żydów i pchającego się chłopstwa, które zapełniało sień, wyszedł przed dworzec i nasadziwszy szkiełka na nos, upatrywał wśród dorożek, powozów, wózków, swojego stangreta i ekwipażu. — Stangret pierwszy go poznał i uchylił wygalonowanej czapki. Młodzieniec skinął na niego, aby zajeżdżał, musiał jednak jakiś czas czekać, zanim powóz jego wydostał się z tej gmatwaniny najrozmaitszych zaprzęgów i zajechał przed dworzec.

Była to stara, roztrzęsiona landara, mocno już zniszczona i wypłowiała, a do tego mocno zakurzona z drogi. Ubranie stangreta także, jakkolwiek udekorowane suto galonami i świecącemi guzikami, czuć było starzyzną. Galony poczerniały, sukno było mocno już wytarte na szwach, a guzików wielu brakowało. — Najgorzej jednak prezentowały się konie. Były to raczej końskie szkielety, powleczone kasztanowatą skórą, z nogami obluzowanemi w zawiasach, ubrane w bardzo już poprzecierane i zniszczone szory.

Młodzieniec skrzywił się na widok tego zaprzęgu i rzekł opryskliwie do służącego, który mu drzwiczki otwierał:

— Cóż to — nie mogliście lepszego powozu posłać po mnie?

— Nie ma lepszego, proszę jaśnie pana.

— A ten od ślubu?

— To właśnie ten, ale się zdezelował, bo przecie to już lata.

— A faetonik?

— Jest w naprawie u kowala, bo resory popsute.

Młodzieniec, niezadowolony, wsiadł do powozu i kazał co prędzej jechać, żeby usunąć się z oczów ludzi, stojących przed dworcem, wstydził się bowiem tej swojej błyszczącej nędzy, udekorowanej herbami, która złośliwie zdawała się urągać z niego, — zamknął oczy, żeby nie widzieć wytartych szychów na kołnierzu stangreta, założył nogę na nogę i próbował myśleć o czemś weselszem.

Naraz silny turkot wózka, który wymijał jego powóz, obudził go z zamyślenia. — Otworzył oczy i ze zdziwieniem zobaczył na wózku swego towarzysza podróży. — Zarumienił się mocno, bo mu przyszła myśl, jak głupio musi wyglądać w tej starej, obrzydliwej landarze wobec hrabiego, który jechał wprawdzie zwyczajnym wózkiem węgierskim i bez herbu, ale wózek ten był nowy, elegancki — a konie, rozkosz patrzeć, co za konie: rasowe, świecące się i takie rącze, że hrabia z trudnością mógł je utrzymać. — Zakłopotanie jego było jeszcze większe, gdy sobie przypomniał, jak niedawno tam, w wagonie przechwalał się zaprowadzeniem hodowli koni. Nędzne szkapy jego były okropną ironią tych śmiałych projektów.

(C. d. n.)

gich zakładów ma być udzielenie uczniom ogólnego wyższego wykształcenia. Gimnazya mają nadto przygotować do studyów uniwersyteckich, szkoły realne do studyów technicznych.

Uchwalenie zasadniczych podstaw organizacyi gimnazyów należy do kompetencyi Rady państwa, uzupełnienie tychże w zastosowaniu do poszczególnych krajów jest rzeczą Sejmów. Ustawodawstwo co do szkół realnych należy do Sejmu krajowego. Wydaniem szczegółowych przepisów w obrębie ustaw państwowych i krajowych winny się zająć władze szkolne administracyjne. Zastanówmy się zatem, czy Rada państwa i Sejm nasz zrobiły dotychczas w stosownej mierze użytek z tego swego zakresu działania?

Organizacya gimnazyów opiera się do dziś dnia na zarysie organizacyjnym z r. 1849, zaprowadzonym drogą rozporządzeń. Tą też drogą wprowadzono rozliczne a nie zawsze szczęśliwe modyfikacye i uzupełnienia tego zarysu. Tylko w nader drobnej mierze, jak np. w sprawie uregulowania płac nauczycielskich i podwyższenia minimalnego wieku uczniów wstępujących do gimnazyum, zaznaczyła Rada państwa swą ingerencyę. Ustawodawstwo gimnazyalne składa się obecnie z całych tomów rozmaitych przepisów i instrukcyj, z których jedne znoszą drugie, lub ograniczają.

Trudno zaiste w jakiej dziedzinie ustawodawstwa znaleźć coś bardziej zagmatwanego, a częstokroć wprost nie wykonalnego, jak to właśnie znajdujemy w dziedzinie ustawodawstwa dla gimnazyów.

Nie lepiej rzecz się ma z ustawodawstwem co do szkół realnych. Nasz Sejm krajowy — prawie jedyny ze Sejmów austryackich — nie uchwalił dotychczas ustawy organizacyjnej dla szkół realnych. Drogą administracyjną wydane przepisy organizacyjne, częścią od gimnazyalnych odrębne, częścią z niemi wspólne, mają to samo piętno zawiłości, jakie cechuje przepisy dla gimnazyów.

Oto kilka jaskrawszych błędów i anachronizmów organizacyjnych jednemu lub drugiemu rodzajowi szkół średnich właściwych, tudzież obydwom wspólnych.

Zarys organizacyjny dla gimnazyów z r. 1849 postawił gimnazya austryackie od razu na wyżynie ówczesnych duchowych potrzeb czasu i był prawdziwym wyrazem ówczesnego pojęcia o ogólnem wyższem wykształceniu. Zasada wyraźnie wypowiedziana iż językiem wykładowym ma być język ojczysty uczniów i równouprawnienie przedmiotów realistycznych z humanistycznemi: to najdrogocenniejsze perły tej organizacyi obok wielu innych jej wielkich zalet. Atoli wstecznictwo i z niem ręka w rękę idące zakusy germanizacyi i centralizacyi podcięły wnet korzonki młodej i pięknej roślinki, a że ją nie zniszczyły doszczętnie, zasługą to główną dzielnej obrony autorów zarysu profesorów Exnera i Bonitza i życzliwej opieki ówczesnego ministra oświaty hr. Thuna, tudzież zmienionych z czasem stosunków politycznych, które dalszej dewastacyi tamę położyły.

Jakie koleje przechodziły gimnazya austryackie co do ich języka wykładowego: powszechnie wiadomo. Gdy wreszcie powrócono do zasady, iż językiem wykładowym ma być język ojczysty, popełniono ten błąd, iż pozostawiono zupełnie tę samą organizacyę dla gimnazyów z językiem wykładowym niemieckim i nie niemieckim. Zakłady nie niemieckie posiadają wskutek tego, jako nadmiar przedmiotów wykładowych, naukę drugiego języka żyjącego (niemieckiego), a ewentualnie i innych języków krajowych i przeciążają uczniów o wiele więcej, niż zakłady z językiem wykładowym niemieckim.

Zasadę równouprawnienia przedmiotów realistycznych z klasycznemi pozostawiono pozornie nienaruszoną, lecz w planie naukowym i instrukcyi ograniczano coraz bardziej te nauki i nie zastosowywano w potrzebnej mierze planu do postępu wiedzy w tej właśnie najbardziej rozwijającej się dziedzinie wiedzy ludzkiej. Już w pierwszym dziesiątku lat istnienia zarysu organizacyjnego zmniejszono w planie naukowym ilość godzin realiom poświęconych, a zasada dwustopniowości nauki, przez zarys ustanowiona, a w tym tylko wypadku z rzeczywistą korzyścią przeprowadzić się dająca, gdy nauka realiów na niższym stopniu jest wyłącznie poglądową, a na wyższym poglądowo-umiejętnościową, zepsutą jest do tego stopnia, że jeżeli w najbliższej przyszłości nie nastąpi reforma gimnazyum wyższego pod tym względem, obawiać się należy, iż w pojedynczych wypadkach zasadę tę w praktyce raczej na odwrót stosować będzie potrzeba i uczyć poglądowo i umiejętnościowo na niższym a prawie wyłącznie poglądowo na wyższym stopniu.

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Wiedeń**, 6 kwietnia.*

(§.) Dzisiejszy dzień, drugi z rzędu ogólnej budżetowej dyskusyi, przyniósł bardzo ważną enuncyacyę ze strony klubu ruskiego, wypowiedzianą przez posła Wachnianina, mianowicie oświadczenie, iż klub ten stoi na podstawie ugody Rusinów z Polakami, oznaczając zarazem tę ugodę jako pożądaną i pożyteczną.

Vaszaty przerywał mu w swój sposób kilkakrotnie, jednak dzielny ten mowca nie dał się tem zbić z tropu, tylko rzecz swoją wyłuszczył z spokojem. Oświadczenie Wachnianina jest doniosłym faktem politycznym, a to z powodu, iż zrobione ono jest w imieniu klubu ruskiego, na podstawie uchwały tego klubu. Dziś rzecz tak stoi, iż Wachnianina nie może dementować żaden inny poseł ruski stojący na podstawie solidarności klubowej. Pojednawczą była też odpowiedź, dana Wachnianinowi przez p. Zaleskiego, w imieniu Koła polskiego. — Przyjęto serdecznie podaną do zgody bratnią rękę. Od dziś należy klub ruski do koalicyi parlamentarnej jako stronnictwo popierające rząd obecny. — Szeregi większości parlamentarnej są zatem wzmocnione, więcej moralnie, niż liczebnie, a o tem powinien był pamiętać p. Vaszaty, przerywając mowę p. Wachnianina pytaniem: Ilu was jest?

Ogólna rozprawa budżetowa będzie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jutro zakończoną. — Ostatni głos będzie miał naturalnie sprawozdawca budżetowy p. Szczepanowski, któremu przypadnie w udziale zbić zarzuty, podniesione przeciw obecnemu systemowi, w szczególności ze strony mowców młodoczeskich.

Przy tej sposobności wypada zaznaczyć, iż elaborat sprawozdawcy p. Szczepanowskiego jest w całem słowa znaczeniu doskonałym, co zgodnie prasa tutejsza stwierdziła.

W niedzielę ma się odbyć w Kole polskiem wybór prezydyum klubowego. Wybór p. Zaleskiego na prezesa jest pewnym. Na zastępcę jest, jak wiadomo, trzech kandydatów, mianowicie pp. Jędrzejowicz, hr. Piniński i hr. Wodzicki. Najwięcej szans zdaje się mieć pierwszy, gdyż będzie miał przeciwko sobie prawdopodobnie tylko młodo zachowawczą tak zwaną „podolską" frakcyę, która mniej więcej rozporządza 22 głosami, do których może się jednak dołączyć jeszcze dwa lub trzy głosy.

***Poznań**, 5 kwietnia.*

(Uroczystość Kościuszkowska w Poznaniu).

(ç) W szarej codzienności życia naszego danem nam było teraz przeżyć kilka chwil górnych wśród rozpamiętywania radosnych czasów, które przed wiekiem wzięły swój początek na starożytnym Rynku krakowskim, a na racławickich błoniach świetlaną zapisały się kartą w dziejach naszych przedrozbiorowych. Skromnie, ale godnie i z godnym sprawy zapałem obchodziliśmy rocznicę wybuchu Kościuszkowskiego powstania i zwycięstwa Racławickiego.

Były wprawdzie tu i owdzie fałszywe dźwięki wśród zgodnego chóru, który stolica Wielkopolski śpiewała na cześć ostatniego Naczelnika wolnego jeszcze narodu naszego, ale fałszywe te dźwięki przebrzmiały bez echa i bez skutku. Bo i cóż że duchowieństwo nasze nie zszeregowało się z nami w obchodzie jak należy, cóż że arcybiskup nie pozwolił na mowę kościelną, cóż że dwa organa o barwie więcej czarno- aniżeli czerwono-białej dbały więcej o gaszenie, aniżeli o budzenie ducha i zapału dla obchodu, skoro całe masy ludu naszego poruszone zostały i to już nie sztucznie, ale idąc za głosem własnego serca patryotycznego i za głosem wszystkich patryotycznych pism naszych, których liczba znakomicie przewyższa liczbę naszych prasowych gasicieli ducha. Ten patryotyzm czysty szerokich mas mieszczańskich i ludowych, oto nasz dorobek narodowy w setną rocznicę Kościuszkowskiego powstania. Patryotyzm ten u nas wspaniałe obchodził gody, mimo wszelkich prób gaszenia, czynionych ze strony lojalistów z czarno-białego obozu *Kuryera* i *Orędownika*.

Uroczystości Kościuszkowskie rozpoczęły się w mieście naszem w sobotę nabożeństwem solennem w kościele podominikańskim przy wielkim udziale warstw, mianowicie rzemieślniczych i robotniczych. Dnia poprzedniego wysłał komitet obchodowy delegacyę z wieńcem na uroczystości Kościuszkowskie, w waszym grodzie się odbywające, a nadto łączność duchową obywatelstwa grodu naszego z świętującymi w waszym podwawelowym grodzie braćmi galicyjskiemi stwierdził komitet obchodowy wysłaniem telegramu o treści serdecznej i patryotycznej. W niedzielę popołudniu odbył się właściwy obchód na największej sali Poznania. Sala była literalnie po same brzegi przepełniona przeszło tłumem 3000 osób, a drugie tyle odejść musiało, nie znalazłszy pomieszczenia. Dwa odczyty uroczystościowe, kilka prześlicznych deklamacyj i produkcyj śpiewnych złożyły się na piękną całość. Znakomity, demokratycznym duchem owiany odczyt p. Dra Karchowskiego wzbudził nieopisany entuzyazm, który doszedł do punktu kulminacyjnego, gdy ktoś zaintonował na własną rękę hymn narodowy „Boże coś Polskę". Od r. 1863 cudowna pieśń ta nigdy publicznie nie była śpiewaną. To też inicyatywa uczestnika obchodu który na własną rękę „Boże coś Polskę" zaintonował, podziałała jak iskra elektryczna na rozgrzane patryotycznemi słowy mowcy serca 3000 uczestników obchodu. Wszystko z miejsc powstało i ku niebu wionęła z ust tysięcy wspaniała melodya:

„Przed twe ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!"

Była to wzniosła, rzadka u nas chwila której nikt z uczestników nie zapomni nigdy.

Nastąpiły inne produkcye solowe i naraz z serc wezbranych uczuciami patryotycznemi z własnego popędu odezwała się druga, potężna słowem i melodyą pieśń nieśmiertelna Ujejskiego „Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej", którą wszyscy stojąc z uniesieniem po dwakroć odśpiewali. Takiego zapału, takiego uniesienia piszący te słowa jak żyje, nie widział w Poznaniu, wszyscy czuli się porwani nieznanym jakimś ogniem patryotycznym, wszyscy jakby się przenieśli w inne lepsze czasy, kiedy ojcowie nasi z pieśniami temi na ustach szli w nierówną walkę z Moskwą.

Pod tem wrażeniem wszyscy udali się do teatru naszego, aby rozkoszować się wzniosłemi obrazami prześlicznego utworu Anczyca „Kościuszko pod Racławicami". Grano ten utwór na deskach teatru naszego w niedzielę po raz 43 w przeciągu 3 lat, jak go dyrekcya pozyskała dla sceny naszej. Teatr był literalnie wykupiony i co podnieść należy z radością wykupiony był teatr znowu przeważnie przez warstwy rzemieślnicze i robotnicze.

Już 42 razy poprzednio grany był u nas „Kościuszko pod Racławicami", ale nigdy jeszcze nie widzieliśmy takiego zapału i uniesienia, jak na 43 niedzielnem jubileuszowem przedstawieniu tego utworu. Każde pojawienie się na scenie Kościuszki, wojska polskiego, kosynierów wywoływało nieskończoną burzę oklasków i okrzyków, a zwycięstwo racławickie i zwycięski powrót wojsk polskich z Racławic do Rzędowic, przyjęty został z nieopisanym entuzyazmem. I w teatrze publiczność rozentuzyazmowana dała po raz pierwszy od czasu istnienia u nas stałego teatru tak zapalny wyraz swym uczuciom patryotycznym. Po drugim akcie muzyka zagrała „Boże coś Polskę" i „Z dymem pożarów", publiczność powstała z miejsc i znowu wionęło z ust tysiąca ku niebu

„Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyznę, wolność, racz nam zwrócić Panie!"

i znowu długo tłumionej boleści patryotycznej dała wymowny wyraz, boleść tę śpiewem ogólnym przypominając Bogu:

„Wiecznie jak pomnik Twojego gniewu
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń".

Na tem skończyła się uroczystość niedzielna. We wtorek znowu zapełniła się sala teatralna po same brzegi, gdyż dyrekcya teatru postarała się o przypomnienie drugiej podniosłej chwili z powstania Kościuszkowskiego, tj. powstania Warszawy pod wodzą szewca Jana Kilińskiego, wczoraj poraz trzeci wykupiony był teatr na danem po zniżonych cenach 44 z rzędu przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami". Zapełnieniem teatru po same brzegi okazała publiczność wdzięczność swoją dyrekcyi, że właśnie w dzień setnej rocznicy znakomitego zwycięstwa racławickiego, zwycięstwo to raz jeszcze w pełnych życia, malowniczości i patryotycznem duchem owianych Anczycowskich obrazach nam uprzytomniła. Nie mniejszy zapał panował wczoraj w teatrze, jak na przedstawieniu niedzielnem.

Dzisiaj przed południem odbyło się w największej świątyni Poznania, urządzone przez komitet Kościuszkowski uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy wszystkich dzielnych szermierzy wolności, którzy na maciejowickich błoniach śmierć pełną chwały w obronie Ojczyzny ponieśli. Świątynia przepełnioną była wiernymi. W głównej nawie świątyni, wśród zieleni i jarzącego się światła, umieszczony był wspaniały katafalk, naokoło ktorego ustawiły się tutejsze cechy i towarzystwa polskie. Na chórze podczas mszy, którą poprzedziły wigilie, wykonało „Koło śpiewackie polskie" wspaniałe *Requiem*, a nadto wykonane były prześliczne śpiewy solowe przez najlepszych śpiewaków poznańskich. Po skończonej mszy rozległa się w świątyni z ust całego ludu piękna pieśń „Witaj królowo".

Na tem skończyły się w Poznaniu uroczystości Kościuszkowskie, które niesłychanie przyczyniły się do rozbudzenia uczuć patryotycznych wśród niższych warstw ludności stolicy wielkopolskiej, pomiędzy które rozrzucono nadto wielką liczbę broszur i obrazów Kościuszkowskich, zakupionych z funduszów uzbieranych przez komitet obchodowy.

***Rzeszów**, 6 kwietnia.*

Przesłane wam wiadomości uzupełniam następującemi szczegółami. Tutejsze władze polityczne starają się zajścia w czasie obchodu Kościuszki, nietaktownem postępowaniem tutejszych niektórych wojskowych wywołane, zatuszować. Ponieważ mogłoby się to powieść, przeto dla uniknienia zarzutu przesady lub nieprawdy w mej ostatniej korespondencyi, podaję następujące szczegóły:

Przed pomieszkaniem hr. Lamberga ustawieni huzarzy napadli na pochód i jego uczestników płazowali obok pomnika Mickiewicza; stwierdzą klasyczni świadkowie pp. Mazaraki, plenipotent dóbr A. Jędrzejowicza — i Kołomyjski, tutejszy inżynier kolejowy. Że przed pomieszkaniem majora Lewingera płazowali huzarzy ludność, potwierdzą pp. Stanisz, kandydat notaryalny — Bukietyński, Zelazko kanceliści sądowi w Tyczyne. Kraus asesor tutejszej Rady gminnej. Innych świadków na razie nie przytaczam, ale w razie potrzeby się znajdą oni. Zachodzi jedynie obawa, że jeżeli jako świadków słuchać się będzie lud wiejski — jeśli przesłuchanie odbędzie się w starostwie — natenczas trudno będzie zbadać prawdę. I dlatego to głosy poważne domagają się słuchania świadków przez władze sądowe, posiadające najkompletniejsze zaufanie obywateli. Że połowa kompanii wojska wracając w nocy ze stanowiska insultowała przechodniów słowy, jako „psia.... sokoły, batiary" i t. p., co potwierdzą pp. Górski prawnik, i Posława, ślusarz. Te okoliczności i okoliczność, że przed przedstawieniem w sali „Sokoła" dla włościan urządzonem płazowali huzarzy spokojnych mieszkańców, potwierdzą naczelnicy okolicznych gmin wiejskich.

Niektórzy, przyzwyczajeni do niewoli i obroży, starają się zażegnać sprawę, jednak obywatele, poczuwający się do obrony praw, nie mogą przenieść bezkarności naruszenia ustaw, które częściowo nawet wbrew woli tut. starostwa nastąpiło. Mogłoby się to stać groźnym prejudykatem na przyszłość.

Należy też rozważyć te okoliczności: Starosta tutejszy prosił p. dr. Zagórskiego, aby w dniu 2 b. m. rozstawił patrole ze „Sokołów" dla utrzymania porządku, co tenże zrobił, w zamian za co wyjątkowe zarządzenia miały być zniesione. — Nazajutrz p. starosta zapewnił pp. Krausa, Kineia i Zagóskiego, że przed godz. 8 wieczór patrole tego dnia zdwojone zostały.

Tutejsza Rada gminna wprawdzie dopiero 5 b. m. sprzeciwiła się rozporządzeniom hr. Lamberga i udzieliła mu energicznej odpowiedzi, która jednak w zupełności wyglądała na musztardę po obiedzie. Dobre jednak i to w takiej safandulskiej Radzie, której prezes nie ma energii wystosować uchwalonego przez magistrat telegramu do ministerstwa o zniesienie wyjątkowych zarządzeń.

W obronie naszych praw powinien stanąć poseł A. Jędrzejowicz, tego się od niego domagamy.

Wzywamy i upraszamy następnie centralne władze, aby w sprawę tę wglądnęły i obywatelstwu Rzeszowa dały zupełną satysfakcyę.

Uroczystość Kościuszkowska.

Z Nowego Sącza. Obchód Kościuszkowski w Nowym Sączu przybrał dzięki komitetowi obywatelskiemu bardzo szerokie ramy. Dnia 3 bm. przy ogólnej iluminacyi całego miasta odbył się pochód straży ochotniczej po głównych ulicach miasta, przy nader licznym współudziale publiczności. Ślicznie wyglądało miasto przyozdobione wspaniale flagami o barwach narodowych, słupami przystrojonemi w emblemata narodowe. Nie podobna wyliczyć wszystkich domów udekorowanych transparentami, gmachów oświetlonych światłem magnezyowym. Najwspanialej, prawdziwie imponująco wyglądał nowy gmach „Sokoła". O 8 wieczorem odbył się koncert muzyki miejskiej w parku. We środę dnia 4 po pobudce orkiestry po ulicach miasta, tudzież salwach moździerzowych rozpoczął się pochód z rynku od pikiety ratuszowej przy przeszło 10 tysięcznym tłumie publiczności. Na tę tak olbrzymią liczbę składało się to, że tysiące osób przybyło z Limanowej, Grybowa, Starego Sącza i Gorlic, oraz całe obywatelstwo z okolicy. Samych włościan przybyło 700, z czego koło stu na koniach. Wspaniały ten pochód, okiem nie zmierzony, otwierała banderya włościańska, na czele której jechał na ślicznym koniu poseł Stanisław Potoczek, następnie szła straż ogniowa ochotnicza z muzyką, cechy, park Jordana i „Sokół" ze sztandarami, kasyno miejskie, Czytelnia mieszczańska, szkoły, czytelnia kolejowa, włościanie nawet z dość dalekich okolic, Rada powiatowa z marszałkiem drem Romerem na czele, obywatele miejscy i wiejscy, wielu w kontuszach, Rada miejska, Zbór ewangielicki, Kahał, mieszczanie, rękodzielnicy i Towarzystwo straży ogniowej. Po przyjściu do parku miejskiego, nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej, park został nazwany imieniem Tadeusza Kościuszki. Tu przemówił burmistrz miasta, następnie po otwarciu bramy głównej, po ustawieniu się pochodowych delegacyi, bo o całym pochodzie nie mogło być ani mowy, mimo tego, iż park ma 3 morgi obszaru, przemówił z trybuny, obok prowizorycznego pomnika Kościuszki ustawionej, poseł na sejm Stanisław Potoczek imieniem włościaństwa polskiego w następujące słowa:

Szanowni Rodacy!

Dziś wielką rocznicę obchodzimy! Rocznicę, na której świeci przezacne i najdroższe Polakowi imię „Tadeusza Kościuszki", imię przed którem wszystkie czoła ze czcią się pochylają.....

Sto lat temu, jak Tadeusz Kościuszko wraz z innymi dobrze myślącymi rodakami wydał hasło oswobodzenia Ojczyzny „od obcej i domowej przemocy". Ten pomnik, postawiony na pamiątkę owej chwili, niechaj zarazem świadczy, żeśmy się tu na tem miejscu zjednoczyli sercem, bez różnicy stanów, dla oddania czci Jego wielkiemu przedsięwzięciu.

A przekonawszy się — wraz z ówczesnymi rodakami — że skutek tak wielkiego przedsięwzięcia najwięcej od najściślejszego wszystkich zjednoczenia zależy, wyrzekamy się wszelkich przesądów i opinij, które obywatelów i mieszkańców jednej ziemi i synów jednej Ojczyzny dotąd dzieliły, lub dzielić mogą....

Ale — nie było tam w górze przeznaczone wojną dokonać tego wielkiego dzieła, a dziś — po stu latach — dzieło odrodzenia Ojczyzny musi być odrabiane krok za krokiem, przez odrodzenie jej obywateli, a więc w pierwszym rzędzie przez usunięcie przesądów, a wprowadzenie równej miarki, i przez tępienie przemocy domowej.

Nazwa „Polak" musi być wyzwolona od ciężaru tych przesądów i opinij, a wtedy i każdy chłop nietylko bez obawy, ale z dumą wyzna: jestem Polakiem.... Przez sprawiedliwość do jedności!

ZAPISKI LITERACKIE.

„EMANCYPANTKI", powieść w 4 tomach Bolesława Prusa. — Warszawa. Gebethner i Wolff. 1894 roku.

Gdyby chodziło jedynie o zwykłą literacką ocenę powieści, byłaby to praca łatwa i wdzięczna, Prus jest tak poważnym autorem, iż gdyby los dał mu się urodzić Francuzem, Niemcem, Anglikiem, sława jego rozbrzmiewałaby po całym świecie, a u nas nawet byłaby głośniejszą, niż jest obecnie. My bowiem z dawna przywykliśmy nie dowierzać samym sobie, a wielbić tylko to, co opatrzone patentem zagranicznym, czekamy zawsze obcej sugestyi i poddajemy się jej z dziwną łatwością.

A jednak porównywając Prusa z najsłynniejszymi autorami obecnej doby, mało znajdujemy równej mu miary. Jest w nim współczucie dla nędz ludzkich i humor Dickensa, jest głębokość spostrzeżeń wielkich realistów, a plastyczność jego opisów, wypukłość postaci nie ustępuje mistrzom powieściowym.

Bogactwo pomysłów i szczegółów niekiedy u niego tak wielkie, iż szkodzi architektonice całości. Jest to wada, którą nie każdy autor poszczycić się może, ale zdarza się z tego powodu, iż myśl główna nie dość jasno wychodzi, iż słyszymy ją raczej z ust rezonera, niż odgadujemy z samej akcyi.

W „Lalce" n. p. dr. Schuman mówi kilkakrotnie, iż nieszczęściom płynącym z miłości Wokulskiego dla panny Izabeli winien romantyzm społeczeństwa, wśród którego on się wychował, bo uczynił go niezdolnym do trzeźwego sądzenia stosunków, ludzi, a szczególniej kobiet. Z akcyi jednak trudno się tej myśli dobadać, widzimy tu raczej jednę z tych ślepych namiętności, których tyle spotykamy w życiu, a którą z komiczną dosadnością oddał Szekspir w „Śnie nocy letniej", niż skutek romantyzmu. Wokulski nie byłby Wokulskim, gdyby kochał inaczej. Równie niejasno wychodzi myśl Prusa w „Emancypantkach". Kto są owe emancypantki? do czego dążą? czy rzeczywiście na tę nazwę zasługują? treść powieści nie poucza o tem dokładnie.

Główna bohaterka Madzia Brzeska jest uczennicą, a następnie nauczycielką na pensyi pani Latter i tam zawiera stosunki przyjaźni z jej dziećmi z pierwszego małżeństwa Heleną i Kazimierzem, oraz z Adą Solską, bardzo bogatą sierotą.

Panią Latter, z powodu jej rozumu, pracy, poświęcenia dla dzieci, otacza szacunek powszechny. Pensya, prowadzona przez nią, ma wielkie uznanie, ale pomimo to interesa jej materyalne idą jak najgorzej. Helena i Kazimierz wyzyskują matkę i przyprawiają o zupełną ruinę. Pani Latter, korzystając ze Świąt, na które rozjeżdżają się uczennice i nauczyciele, ucieka przed wierzycielami, ale zdenerwowana, rozstrojona, traci świadomość rzeczywistości i topi się, oczekując na czółno, które miało ją przewieźć do bezpiecznej przystani.

Drugi tom powieści rozgrywa się w Iksinowie, miasteczku prowincyonalnem, gdzie mieszkają rodzice Madzi. Ojciec jej, doktór Brzeski, jest jednym z tych szlachetnych oryginałów, którym się zawsze źle dzieje na świecie, bo myślą tylko o drugich i poświęcają im bezinteresownie czas swój i wiedzę.

Brzeski jest przeważnie lekarzem ubogich, własne jego potrzeby są bardzo ograniczone, a kłopoty domowe zostawia żonie, zacnej kobiecie, która wzdycha po cichu nad niepraktycznością męża i z wielkim trudem, cudami oszczędności brzeg z brzegiem związać usiłuje.

Madzia przechodzi ciężki tyfus, wracając do zdrowia zaczyna zdawać sobie sprawę z domowych i otaczających ją stosunków. Opis miasteczka prowincyonalnego, jego mieszkańców, plotek, intryg, zazdrości, a wreszcie działalność Madzi należy do najlepszych kart powieści.

Za tę działalność, pełną miłosierdzia i najlepszych chęci, zapleśniałe towarzystwo iksinowskie nazywa młodą nauczycielkę emancypantką. Emancypacya jej przecież zasadza się tylko na pomaganiu bliźnim, bez wyboru, bez względu na to, co świat o tem powie, naraża się więc z tego powodu na obmowę, a przytem poznawszy dobrze przykre położenie rodziców i nie chcąc im być ciężarem, postanawia pracować na siebie, marzy o założeniu w Iksinowie małej pensyjki, bo tym sposobem może być także pożyteczną społeczeństwu.

Madzia jest to natura kryształowej czystości. Nie podejrzywa nigdy fałszu, zdrady, kłamstwa. Budzi zazdrość, ale sama nie odczuwa jej nigdy, z łatwością przebacza urazy, albo też nie domyśla się złych intencyi ludzkich. Autor udarował ją nazwą emancypantki chyba z tego powodu że chce pracować i nie szuka bogatego męża.

Próbując samoistnej pracy, Madzia zaczyna dopiero pojmować mechanizm społeczny wszędzie napotyka trudności, o których istnieniu nie miała pojęcia, poznaje że zysk jednych może być stratą dla drugich i zniechęcona porzuca na dzisiaj myśl założenia pensyjki w Iksinowie, do prowadzenia jej nie posiada dostatecznej dojrzałości; przyjmuje więc miejsce nauczycielki w Warszawie, w domu bogatych przemysłowców Korkowiczów.

Daje to sposobność autorowi do roztoczenia barwnego obrazu różnego rodzaju przykrości, na jakie narażone bywają nauczycielki. Może jest tu trochę szarży, wszakże przyznać trzeba, że cały dom Korkowiczów, a szczególniej sama pani jest typową, ze swemi pretensyami, aspiracyami, ignorancyą, grubiaństwem i głupotą.

Ada Solska, wróciwszy z zagranicy, gdzie studyowała botanikę w jednym ze szwajcarskich uniwersytetów, przybywa do Warszawy w samą porę, by przyjaciółkę uwolnić z tego domu, który był dla niej prawdziwem piekłem, zabierając ją przemocą do siebie.

Położenie Madzi zmienia się od razu, gdyż brat Ady, Stefan, który starał się o Helenę Latter i był z nią prawie zaręczony, zrażony kokieteryą i samolubstwem tej pięknej panny, serce swe zwraca do przyjaciółki siostry.

Madzia jednak nie może pojąć, dlaczego dziś kłaniają się jej nisko ludzie lekceważący ją dotąd, dlaczego proszą o protekcyę. Solski, brzydki, energiczny, szlachetny, trochę fantastyk, budzi w niej nieokreślone uczucie. Nie może też zapomnieć, iż pani Latter marzyła o tem, by córka zrobiła tak świetną partyę i radaby wpłynąć na pojednanie młodej pary, a nie domyśla się, że usiłowania jej otrzymują wprost przeciwny skutek i że Solski podejrzliwy, jak każdy bogacz, na którego dobrą wiarę czyhają ze stron wszystkich, a przyzwyczajony do pochlebstw, do tego, by ubiegano się o jego względy, przekonywa się tym sposobem dowodnie o zupełnej bezinteresowności Madzi.

Wstawia się ona do niego za potrzebującymi pracy, ale są to zawsze ludzie dla niej zupełnie obcy, dla swoich nie żąda nigdy niczego.

Poznając lepiej Madzię, Solski kocha ją coraz głębiej, ale ubogą dziewczynę przeraża ten niespodziany zwrot losu, chociaż Solski nie jest jej obojętnym. Wymawia sobie, że darmo korzysta z łaski i przyjaźni Ady, że jest tu pasożytem i przez wyrafinowaną dumę, oraz przesadzone poczucie obowiązku względem zmarłej pani Latter, odrzuca rękę wielkiego pana, który powinien znaleźć właściwszą dla siebie partyę.

Cały charakter Madzi maluje się w tym postępku. Myśli ona zawsze o drugich, nigdy o sobie. Pozostawiona własnym siłom, popełnia z powodu dobrego serca mnóstwo rzeczy uważanych za niewłaściwe, tak samo jak to czyniła w Iksinowie. Tu jednak znajduje się między obcymi, nie osłania jej dom rodzicielski, ani kółko przyjaciół. Obmówiona, spotwarzona, obrażona przez Kazimierza Morskiego, syna pani Latter, który chciałby wyzyskać jej cześć dla zmarłej i pod pozorem braterskiej przyjaźni próbuje, czy mu się nie uda ją uwieść, Madzia szuka schronienia w klasztorze sióstr miłosierdzia, gdzie ma krewną zakonnicę. Świat zranił ją i upokorzył, niemal shańbił. Tutaj będzie mogła przynajmniej pielęgnować chorych, opiekować się niemowlętami i dać ujście swemu miłosierdziu, nie narażając się na złe języki.

Czy pozostanie w klasztorze? Czy też, gdy czas zagoi jej blizny, przyjmie wreszcie rękę Solskiego, który trwa w swoich uczuciach? Autor tej kwestyi nie rozstrzyga i ma słuszność. Idzie mu o to tylko, by Madzia przekonała się o niemożliwości samoistnego działania, zrozumiała iż nawet chcąc dobrze czynić i działać dla dobra społeczeństwa, kobieta musi wesprzeć się na rodzinie lub zgromadzeniu zakonnem, ale zawsze na instytucyi uznanej i szanowanej.

Z pomiędzy wielu zawikłań powieściowych teza autora co do Madzi wychodzi jasno, widzimy ją nawet w tem nierozstrzygnięciu losu bohaterki, które wielu czytelników nie zadowolni, ale doskonale odpowiada założeniu. Według Prusa kobieta nawet tak czysta jak Madzia, nie uniknie potwarzy, jeśli nie będzie się trzymać ciasnych granic, nałożych jej obyczajom. A nawet im jest czystszą, im więcej posiada czysto niewieścich przymiotów, tem większe grożą jej niebezpieczeństwa Czy wybierze rodzinę, czy klasztor, to nie zmienia położenia, nie osłabia dosadności, z jaką Prus swą myśl przeprowadza.

Na tę myśl jednak zgodzić się trudno, jak nie można się zgodzić na to, by Madzia była emancypantką.

(C. d. n.)

To jest zadaniem dzisiejszej chwili: abyśmy tak, jakeśmy się zgromadzili na tę uroczystość, abyśmy tak się złączyli do czynów sprawiedliwości, aby imię „Polak“ było tak czyste i wzniosłe, jak czyste i wzniosłe jest imię Tadeusza Kościuszki. Sława Jemu!

Po przemówieniu posła Potoczka, zabrał głos p. Kellner, imieniem mieszczaństwa złożył hołd bohaterowi z pod Racławic. Po odegraniu hymnu narodowego, powtórzonego 3 razy, odbyło się w kościele parafialnym solenne nabożeństwo, prawdziwie patryotyczne i ciepłe słowa usłyszeliśmy z ust ks. Dutkiewicza. Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie bursy dla młodzieży gimn. im. Tadeusza Kościuszki, przemówił ks. infułat dr. Góralik. Po tym akcie przyjmował komitet 700 osób licząca drużynę włościańską w ogromnej sali „Sokoła“. Dla szczupłości miejsca ograniczamy sprawozdanie na tem, że usłyszeliśmy tutaj złote słowa z ust braci włościan, dających nam otuchę na przyszłość. Przedmiotem wszechstronnych owacyj był poseł Potoczek, którego też przy odegraniu przez muzykę „Bartoszu“ obnoszono z radością po sali. Z ust włościan usłyszeliśmy przyrzeczenie, że od tej uroczystości pójdzie „Związek chłopski“ ręka w rękę ze „Sokołami“. Wieczorem odbył się wieczór uroczysty w „Sokole“, na którym widzieliśmy znowu mnóstwo włościan. Ogromne wrażenie zrobiła mowa p. Murańskiego, członka wydziału „Sokoła.“

Milówka. Dzięki inicyatywie ludzi dobrej woli i w naszych górach odbył się obchód pamiątkowej rocznicy Kościuszkowskiej. Z brzaskiem 31 marca strzały moździerzowe i pobudka miejscowej muzyki, zorganizowanej z górali przez dra Kickiego — ogłosiły przystrojonemu we flagi miastu święto narodowe. I pospieszyło wszystko, co żyło do świątyni pańskiej, skąd po solennem nabożeństwie i wygłoszonem odpowiedniem kazaniu ruszył pochód z muzyką i ochotniczą strażą pożarną na czele za miasto, gdzie w udekorowanym w zieleń i narodowe barwy budynku przemówił do zgromadzonych w podniosłych i do serca ludu trafiających słowach dr. Lewicki, poczem rozdano książeczki o Kościuszce. Wieczorem miasto zapłonęło tysiącem świateł, zajaśniały oświetlone przez lud z własnego popędu okalające miasto szczyty ogniem palących się stosów pogranicznym Węgrom na znak naszego święta. Zakończyły obchód dnia tego korowód z lampionami i muzyką.

Nazajutrz w niedzielę wieczorem odbył się w lokalu kasyna wieczorek, na którym piękne przemówienie, deklamacya dra Lewickiego, śpiew solowy, gry na fortepianie solowe i na 4 ręce, oraz chóry męskie i mieszane wypełniły program, przez zgromadzonych z zapałem oklaskiwany.

Uznanie należy się komitetowi za urządzenie obchodu, na który przewodniczący, powszechnie szanowany nasz rejent Gutowski, także wójtów okolicznych gmin wiejskich zaprosił.

Z Rady państwa.

W dalszym ciągu ogólnej rozprawy budżetowej na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przemawiali pp. Kramarz, Vosnjak, Fanderlik, Wachnianin, Schamanek, Zaleski, Russ i Kaizl.

Kramarz w długich wywodach omawiał stosunki stworzone w Czechach procesem Omladiny. Mowca wziął w obronę młodzież czeską, która idealnym duchem owiana pragnie ruch socyalny sprowadzić na tory narodowe. Dążenia takie w Anglii znajdują powszechne poparcie, u nas karzą za nie kilkoletniem więzieniem. Były wprawdzie demonstracye w Czechach i mowca bynajmniej temu nie przeczy, atoli były one naturalnym wynikiem niezadowolenia i rozdrażnienia, wywołanego przez rząd. Wybryki uliczne działy się w Budapeszcie, a świeżo i w Krakowie, a nikt tam o zaprowadzeniu stanu wyjątkowego nie myśli. Przechodząc do kwestyi reformy wyborczej, uderzył Kramarz na „zasadnicze podstawy“ programu rządowego i wyraził wkońcu nadzieję, że rząd pod równoczesnym naciskiem z dołu i z góry prędzej czy później zmuszony będzie prawdziwie sprawiedliwą reformę przeprowadzić.

Vosnjak imieniem Słowieńców oświadczył gotowość popierania koalicyi, jak długo na czele rządu stoi Windischgraetz. Mowca polemizował następnie z onegdajszemi wywodami Foreggera.

Fanderlik wygłosił dłuższą mowę przeciw zjednoczonej lewicy niemieckiej, a pod hasłem opozycyi do skoalizowanych stronnictw.

Z kolei pos. Wachnianin opisywał nędzę ludu galicyjskiego i domagał się wydatniejszego niż dotąd zaspokajania przez rząd potrzeb ludności rolniczej. Z upragnieniem wyczekuje mowca przedewszystkiem ogłoszenia nowel do ustawy o należytościach. Zaznaczał dalej Wachnianin potrzebę zgody Polaków z Rusinami. Nie zbraknie wprawdzie na usiłowaniach zmierzających do napiętnowania zdradą narodową tej zgody, zdrowy jednak duch ludu ostatecznie zwycięży (*oklaski na ławach polskich*). Mowca wyraża nadzieję, że rząd i Izba poselska nietylko z radością powita myśl nowej galicyjskiej koalicyi, ale też udzieli jej należnego poparcia. Jestem upoważniony, kończył pos. Wachnianin, w imieniu moich politycznych przyjaciół (Vaszaty: Ilu?) oświadczyć, że będziemy głosowali za budżetem.

Schamanek gwałtownie uderzył na koalicyę i na konserwatywną większą własność ziemską. Zdaniem jego minister Madeyski zajmuje wobec narodu czeskiego takie stanowisko: Nie otrzymacie żadnych szkół, jeśli ich nie wyżebrzecie od Niemców.

Zaleski w imieniu Koła polskiego oświadczył się za przystąpieniem do rozprawy szczegółowej, gdyż równowaga w w budżecie jest przywrócona, stan skarbu trwale pomyślny, a preliminarz dochodów na naturalnych oparty podstawach. Także polityczne względy zalecają to Polakom, którzy uwzględniając mocarstwowe stanowisko monarchii, przyłączyli się do koalicyi. Ona bowiem umożliwia przeprowadzenie wielkich prac ustawodawczych. Mowca wyraża nadzieję, że i reforma wyborcza dokonana będzie w sposób zadowalniający. Na oświadczenie Wachnianina odpowiada Zaleski, że Polacy lojalnie zachowają się wobec ruskich patryotów i nadmienia w końcu, że Koło polskie z pełnem zaufaniem zwraca się do rządu i koalicyi. (*Oklaski na ławach polskich, klubu Hohenwarta i zjednoczonej lewicy.*)

Po przemówieniach Kaizla i Russa odroczono posiedzenie. Dalszy ciąg obrad zapowiedziano na dzisiaj.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 7 kwietnia*

Niemcy austryaccy, — a przedewszystkiem Niemcy zamieszkujący Czechy — ponieśli dotkliwą klęskę przez śmierć dr. Franciszka Schmeykala.

Urodzony 3-go grudnia 1826 r., był o od początku ery konstytucyjnej przywódcą Niemców w Czechach i z całym zapałem dążył do utrzymania ich przewagi. Tej walce poświęcił on całą swoją działalność i dlatego zasiadał tylko w Sejmie czeskim i nie usłuchał wezwania politycznych swoich przyjaciół, którzy pragnęli, aby przyjął mandat do Rady państwa.

Schmeykal odznaczył się w życiu publicznem przedewszystkiem zmysłem organizacyjnym, wymową i wybitnemi zdolnościami. Mimo całej nieprzyjaźni dla Czechów, której nigdy się nie zaparł, nie miał jednak — jak to przypuszczają czeskie pisma — w sobie namiętnej zaciekłości i potrafił zawsze w walce utrzymać się w granicach, zakreślonych poczuciem godności. Był więc tem niebezpieczniejszym przeciwnikiem.

Talent i prawość charakteru przyznają mu nawet nieprzyjaciele, to też nie dziw, że Niemcy austryaccy z prawdziwym żalem przyjęli wiadomość o jego zgonie.

Schmeykal był adwokatem i w zawodzie swoim cieszył się nie mniejszem powodzeniem, jak w życiu publicznem. Do klientów jego zaliczali się wiernokonstytucyjni posiadacze wielkiej własności, a między innymi Karol Auersperg. Dom Schmeykala był wreszcie punktem zbornym dla niemieckiego świata politycznego, artystycznego i uczonych w Pradze.

Z Niemiec.

W sejmie pruskim na porządku dziennym była wczoraj szczegółowa rozprawa nad budżetem kolei żelaznych.

Minister robót publicznych Thielen wykazywał, że dochody z ruchu w roku przeszłym były o 39½ milionów marek wyższe, niż w roku poprzedzającym, a o 23 milionów wyższe, niż w budżecie dochodów przewidywano. Dlatego stan finansowy kolei żelaznych należy uważać za pomyślny.

W toku rozprawy p. hr. Kaunitz ubolewał nad niską ceną biletów osobowych, twierdząc, że przez to napływa ludność wiejska do miast wielkich ze szkodą wsi. Następujący mowca p. Brömel zbijał dziwne zapatrywania swego poprzednika i napiętnował je, jako wyraz niechęci do wszelkiego postępu, a minister Thielen wyjaśniał, że napływ ludności wiejskiej do wielkich miast, nad którym zresztą także ubolewa, pochodzi nie z taniości biletów, lecz raczej ze wzmagającej się chęci używania rozkoszy miejskich. Zniżenie taryf w komunikacyi z przedmieściami oddalonemi przyczyniło się i przyczynia skutecznie do złagodzenia nędzy robotników.

W parlamencie niemieckim między innemi sprawami była na porządku dziennym interpelacya wystosowana do rządu z powodu jego dawniejszej zapowiedzi o wybiciu monety zdawkowej srebrnej za 22 milionów marek.

Sekretarz stanu dla spraw skarbowych hr. Posadowski wyjaśniał, że to postanowienie rządu związkowego nie ma żadnego związku ze sprawą czystej waluty złotej, lecz dogadza wyłącznie faktycznej potrzebie. Niemcy nie mogą same puszczać się na eksperymenta. Zmiana ustawy monetarnej teraz obowiązującej nie jest wcale zamierzona. Cena srebra dałaby się podnieść może przez uchwalenie ustawy, któraby bankom pozwalała używać srebra na pokrycie banknotów w obieg puszczonych.

Z Paryża.

Przed pięciu dniami otwartą została sesya Rad generalnych we Francyi, które, jak wiadomo, mają więcej administracyjne, niż polityczne znaczenie, ale w każdym razie zasługują na uwagę i ze stanowiska politycznego, ponieważ rezolucye i manifestacye niektórych Rad generalnych są wyrazem usposobienia departamentów wobec panującego kierunku rządowego. Z dotychczasowych manifestacyj tych reprezentacyj samorządu departamentalnego dwie szczególnie zasługują na zaznaczenie. W Marsylii przewodniczący Rady generalnej domagał się reform w duchu postępowo-demokratycznym i wyraził przekonanie, że naród francuski nie podziela „nowego ducha“, wkradającego się do polityki francuskiej i nie pogodzi się z tą nową „kampanią rzymską wewnątrz kraju“, lecz podobnie jak w 1849 roku stanowczy opór jej stawi. O wiele chłodniejsze zapatrywania, niż na południu, panują w departamencie Jury. Prezydent Poiffant przedłożył Radzie generalnej tego departamentu projekt adresu dziękczynnego do rządu, który Rada jednomyślnie przyjęła. W adresie tym Rada generalna winszuje rządowi patryotycznej i energicznej postawy oraz niestrudzonych, a skutecznych usiłowań podejmowanych celem obrony Francyi przeciwko anarchizmowi. „Był już wielki czas — powiedziano w adresie, — aby parlament zarządził energiczne środki i obecnemu ministerstwu należy się uznanie, że podjął inicyatywę w tem zbawiennem przedsięwzięciu“. Manifestacya ta nabiera tem większego znaczenia wobec świeżego zamachu anarchistycznego w restauracyi Foyot, który przyczyni się zapewne do tem większego skupienia żywiołów umiarkowanych około rządu.

Z Włoch.

Król Humbert bawi od wczoraj w Wenecyi, która się przystroiła świątecznie na powitanie jego i cesarza niemieckiego.

Według doniesień z Rzymu — zjazd cesarza niemieckiego z królem włoskim w Wenecyi, niema żadnych celów politycznych. Zjazd ten przyszedł do skutku na życzenie cesarza Wilhelma, który pragnął zwidzić Wenecyę i tam uściskać rękę sprzymierzeńca.

Słychać, że król Humbert wracając do Rzymu wstąpi do Florencyi, aby odwiedzić bawiącą tam królowę angielską. Równocześnie i w tymże celu przybędzie do Florencyi królowa Małgorzata.

W parlamencie włoskim ministerstwo przedłożyło wniosek do ustawy o wyrabianiu, sprzedawaniu i przechowywaniu materyj wybuchowych. Przepisy w tej ustawie zawarte są bardzo surowe i podobne do przepisów, jakie już we Francyi niedawno były uchwalone. Dzienniki nie wątpią, że parlament uchwali tę ustawę.

Wystawa pamiątek Kościuszkowskich w Muzeum Narodowem w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

Nareszcie wysłane z Poznania obrazy ze zbiorów tamtejszego Tow. przyjaciół nauk, przeważnie portrety, nadeszły do Krakowa i są już wystawione na widok publiczny. Znajdują się wśród nich niezmiernie ciekawe i ważne malowidła, i tak: obraz olejny, przedstawiający dwie figury naturalnej wielkości po kolana, z których jedna w kontuszu, z podgoloną czupryną wyobraża Stanisława Kostkę, instygatora koronnego, a druga oficera artyleryi Kościuszkę w młodym wieku. Prawdziwa to niespodzianka dla szukających nowego wizerunku bohatera z pod Racławic.

Dalej widzimy wspaniały portret, naturalnej wielkości w całej figurze marszałka Sejmu Małachowskiego, znakomicie malowany przez J. Grassiego. Jest to pod względem sztuki z XVIII wieku arcydzieło godne stanąć obok najpierwszych mistrzów w zakresie portretowym. Przybył jeszcze wizerunek z tej epoki księcia Józefa Poniatowskiego, bardzo dobrze wykonany, króla Stanisława przez Bacciarelego, oraz Andrzeja Mokronowskiego, przez tego artystę pięknie namalowany.

Z historycznych obrazów współczesnych oglądamy króla Stanisława Augusta z całym sztabem wojskowym, jadących na koniach, także „Podział Polski“, „Przysięgę Kościuszki“ olejno przez Smuglewicza wedle Stachowicza, Kościuszkę pod Maciejowicami przez Plerscha, Apoteozę Polski przez Smuglewicza i akwarellę dużą, sepią wykonaną przez Orłowskiego, a przedstawiającą obóz wojska polskiego pod Szczekocinami. Co za ruch i życie wśród tej różnorodnej rzeszy wojskowej! Znać na tym szkicu artystę znakomitego, oraz naocznego świadka tych wypadków. Z jednej strony widać ustawioną baterye armat, z drugiej pikiety konne naokoło całego obozu, pośród niego różne powózki, ogniska, tłumy żołnierzy rozmaitej broni, nie brak wśród kosynierów skrzypka, przygrywającego wesoło swoim towarzyszom. Jak wiadomo, Orłowski chociaż miał dopiero 17 lat w czasie kampanii 1794, wstąpił w szeregi obrońców wolności, lecz raniony wrócił do Warszawy i już nie pałaszem, lecz piórem przysłużył się nam różnemi z tego czasu obrazami, reprodukowanemi w sztychach angielskich, z których dwa wspaniałe oglądamy na wystawie, przedstawiające uwolnienie naczelnika narodu z więzienia w Petersburgu.

Do ilustracyj żywota Kościuszki należą szczęśliwie dochowane cztery malowidła Stachowicza w jednym szarym tonie z katafalku urządzonego w katedrze na Wawelu przy pogrzebie Kościuszki w r. 1819. Tworzyły one cztery jego boki. Ogólny widok całego katafalku jest na wystawie do widzenia na olejnem malowidle.

Z nagromadzonych portretów i przeróżnych wizerunków Kościuszki na wystawie obecnej w Muzeum Narodowem w Sukiennicach można już wysnuć sobie prawdziwe wyobrażenie o naczelniku narodu. Warto zwrócić najprzód uwagę na sztych jeden francuski Delaunaix'a ze zbioru p. Bartynowskiego, według rysunku wykonanego dziś podobno nieznanym instrumentem z natury „phisionotrace“ przez Quenedey'a w Paryżu r. 1793. Początek tego potem bardzo rozpowszechnionego w licznych reprodukcyach wizerunku Kościuszki w profilu z pałaszem w rękach i z podpisem: „Pozwól jeszcze raz bić się za Ojczyznę“ opisuje Leonard Chodźko. „W r. 1793 Kościuszko był w Paryżu z Tadeuszem Mostowskim. W owym czasie był w Palais Royal artysta sztycharz nazwiskiem Chretien, który wynalazł sposób zwany: physionotrace. Kościuszko i Mostowski poszli do niego, aby kazać wyrytować swoje wizerunki. Gdy artysta skreślił pierwsze rysy, Kościuszko rzekł: O ile mogę sądzić, podobieństwo jest nader trafne, ale z mojemi długiemi włosami wyglądam bardziej na księdza, niż na żołnierza. Na to Mostowski odrzekł: Można temu łatwo zaradzić. Ponieważ na nowo masz walczyć za ojczyznę, a więc trzeba, generale, dać ci szablę w rękę. To mówiąc, wziął szablę stojącą w kącie w pokoju rytownika, podał ją Kościuszce, aby ją wziął w obie ręce i trzymał przed sobą. Gdy rytownik dokompletował ten obraz, Mostowski dodał: „ponieważ ten wizerunek dojdzie do Polski, a więc trzeba wyrytować u spodu następne słowa po polsku: Boże! pozwól raz jeszcze bić się za Ojczyznę.“ To było ulubione motto Kościuszki i widzimy je na wystawie własnoręcznie napisane i podpisem opatrzone przez Kościuszkę.

Z tego tedy pierwowzoru rytowano współcześnie Kościuszkę, zwróconego raz w lewo, raz w prawo, ale nie miało to przedstawiać naczelnika narodu w chwili składania przysięgi na rynku w Krakowie. Przysięga zawsze się odbywała w formie podnosze nia dwóch palców prawej ręki w górę, czego liczne mamy dowody, a najbliższy temu zdarzeniu na rycinach G. Tauberta, gdzie jest wyobrażony król Stanisław August i inni posłowie przysięgający na konstytucyę 3 maja. Tak samo uwidocznił nam zaprzysiężenie konstytucyi owej Norblin. Stachowicz tedy nie minął się z prawdą na swych obrazach, przedstawiając Kościuszkę w czasie przysięgi z podniesioną ręką bez wydobytego pałasza, a Łęski przerysowując Kościuszkę na gazetce współczesnej, kopiował francuskiego sztycharza wedle portretu od roku już wszędzie rozpowszechnionego, wcale nie mając pretensyi do przedstawienia Kościuszki w czasie przysięgi.

(Dok. nast.).

Walery Eljasz.

Kronika.

***Kraków**, 7 kwietnia.*

W feletonie rozpoczynamy dziś druk umyślnie dla nas napisanej jednotomowej powieści Michała Bałuckiego p. t. „Zamki na lodzie“. Treść najnowszej tej pracy znakomitego powieściopisarza osnuta na tle stosunków naszych społecznych i towarzyskich, nie wątpimy zainteresuje szerokie grono czytelników i wielbicieli talentu Bałuckiego.

W „Zgodzie“ odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie 5 po południu wieczorek Kościuszkowski, urządzony staraniem klubu rzeźników. Po wieczorku wspólne święcone.

Krakowskie Koło pań Tow. „Szkoły ludowej“ wydało na dochód Towarzystwa papiery listowe w kopertach i bardzo piękną i udatną podobiznę bohatera z pod Racławic w całej postaci. Cała koperta kosztuje 20 ct. i można nabywać w sklepach pp. Fischera przy C—D, Fischera przy A—B, Schulza pod trzema koronami, Bauma przy A—B, Szafrańskiego przy A—B i Kutrzeby-Murczyńskiego.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłało Koło w Wadowicach 111 zła. 75 ct.

Z Dolnej Tuzli w Bośni nadesłał p. Wł. Albinowski 38 złr. 31 ct., złożoną przez kolonię polską w dniu ofiary celem uczczenia setnej rocznicy Kościuszkowskiej.

Towarzystwo farmaceutów „Unitas“ w Krakowie uadesłało złożoną kwotę 12 złr. 30 ct. na budowę szkoły im. Kościuszki, jako dar w dniu ofiary, ponieważ z powodu zajęcia nie mogli wziąć udziału w uroczystości.

Redakcya *Głosu Narodu* nadesłała złożone na jej ręce 12 złr. 50 ct.

Z Akademii umiejętności. W poniedziałek d 9 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się zwyczajne posiedzenie wydziału filologicznego, na którem: prof. Sternbach odczyta a) „O itacyzmie greckim Cz. III“, b) „Lectiones Augustanae“; prof. Malinowski wyłoży „O przyimku i przystawce *wz-*, *wez-* w języku polskim“; sekretarz złoży pracę p. Edwarda Jelinka p. t. „Korespondencya Wacława Hanki z Polakami, znajdująca się w Muzeum narodowem w Pradze“.

Jubileusz Sarneckiego. Oprócz wymienionych wczoraj telegramów Zygmunt Sarnecki otrzymał dziś do południa następujące:

Z Warszawy od Redakcyi *Kuryera Warszawskiego* podpisani: Zalewski, Zawadzki, Filipowski, Orłowski, Rutkowski, Choiński, Ciechomski, Bożydar, Olszewski.

Od Kordyana Ujejskiego z Radziechowa.

Od Jordana (Juliana Wieniawskiego) z Warszawy.

Od Redakcyi *Wieku* podpisani: Kazimierz Zalewski, Buttlar, Bogdanowicz, Pisarski, Piotrowski, Szaniawski, Puffke.

Od rodziny Zalewskich podpisani: Stanisław Zalewski (ojciec), Balbina Zalewska (matka), Zofia (żona).

Od dyrekcyi teatru hr. Skarbka we Lwowie z zaproszeniem na jubileuszowe przedstawienie we środę.

Nadto wiele listów od literatów i artysów z kraju i zagranicy.

Odczyt p. Kazimierza Bartoszewicza, urządzony staraniem krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ na dochód tegoż Towarzystwa, odbędzie się w poniedziałek d. 9 b m. o godz. 5 po południu w sali Rady miejskiej.

Prezydyum wiecu akademickiego uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, odbytego w dniu 25 lutego b. r., wniosło na ręce p. posła Weigla petycyę do Rady państwa w sprawie zniesienia czesnego, prosząc, by sprawę tę podniósł podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa wyznań i oświaty.

Z „Sokoła“. Wczoraj wieczorem odbyło się ukonstytuowanie nowego wydziału „Sokoła“ na r. 1894. Na trzy lata wybrano do wydziału następujących druhów: Świderskiego, Drewnowskiego, Bandrowskiego, Koya, Karpińskiego, Skirlińskiego, Jordana, Borzewskiego i Machniewicza.

Na dwa lata: Wł. Tetmajera. Na jeden rok: dra Schoena, Ptasia i G. Kadena.

Prezesem Towarzystwa wybrany został jednogłośnie, 22 głosami na 23 głosujących, dr. Wawrzyniec Styczeń. Wybór ten powitano hucznemi oklaskami. Wiceprezesem pierwszym wybrano druha Karola Szutka, drugim druha Juliusza Bandrowskiego. Skarbnikiem wybrano ponownie druha Koya, gospodarzem druha Benalnka, zastępcą druha Schramma, dyrektorem druha Piotrowskiego, zastępcą druha Świderskiego. Wybór sekretarza odłożono na przyszłe posiedzenie.

W „Ognisku“, Stowarzyszeniu drukarzy krakowskich, odbędzie się jutro w niedzielę wieczór Kościuszkowski, z następującym programem: 1. Kantata uroczystościowa, odśpiewa chór męski z tow. fortepianu. 2. Odczyt, wypowie p. E. Adam. 3. Skrzypce solo, odegra prof. R. Wereszczyński. 4. Kremer: „Pieśń niderlandzka“, Kurpiński: „Warszawianka“, chór męski z tow. fortepianu. 5. Deklamacya, wygłosi panna ***. 6. Jarecki: „Straż nad Wisłą“. Moniuszko: Ustęp ze „Strasznego dworu“, chór męski. 7. Abt: a) „Wieczór“, b) „Pastuszek“, Kaszewski: „Hymn narodowy“, chór mięszany. — Początek o godz. 7½.

Program koncertu „Lutni“, zapowiedzianego na poniedziałek d. 9 b. m. w sali hotelu Saskiego, z udziałem p. Franciszki Reicher, p. Zofii Sinkiewiczowej, pp. prof. Fr. Bylickiego, kapelm. J. N. Hocka, orkiestry 13 pułku, oraz chóru mięszanego „Lutni“ pod kierunkiem dyr. Adolfa Steibelta — jest następujący: Koncert fortepianowy E mol op. 11, prof. Bylicki z tow. orkiestry. a) Pieszczotka, słowa Mickiewicza, b) Szesnaście lat, odśpiewa p. Reich. a) Nokturn Op. 9 Nr. 2, b) Mazurek, odegra p. Hock. a) Preludium Nr. 14, Preludium Nr. 7, na głosy solowe, chór i orkiestrę ułożył Adolf Steibelt. Polonez Op. 53, wykona orkiestra. a) Pierścień, słowa Witwickiego, b) Piosnka litewska, słowa Witwickiego, odśpiewa p. Reicher. a) Impromtu Op. 51 Ges-dur, b) Kołysanka Op. 57, c) Scherzo Op. 20 H-mol prof. Bylicki. „Lecą liście z drzewa“ na głosy solowe, chór mięszany i orkiestrę ułożył Adolf Steibelt — Fortepian Blüthnera ze składu p. Gabryelskiej. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Konfiskaty. Konfiskatę odezwy komitetu Kościuszkowskiego w Krakowie w sprawie obchodów narodowych, zarządzoną powtórnie przez policyę krakowską, zniosły sądy obu instancyj. Jak donosiliśmy w właściwym czasie, powtórna owa konfiskata zarządzoną była całkiem bez wmięszania się c. k. prokuratoryi państwa w Krakowie.

W „Pracy“, Stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej, jutro w niedzielę odbędzie się dla członków uroczysty wieczór ku uczczeniu Tadeusza Kościuszki. Początek o godz. 6½.

Ambulatoryum szpitala Braci Miłosierdzia w Krakowie wynosiło w miesiącu marcu b. r. 679 osób. Z tych było: 404 z Krakowa, 183 z Podgórza, 92 z okolicy.

Zmarli. We Lwowie zmarł w 39 roku życia Adolf Terenkoczy, członek dyrekcyi Towarzystwa zaliczkowego w Rudkach, z zawodu leśnik. Zmarły był bratem p. Władysława Terenkoczego, dyrektora Banku zaliczkowego we Lwowie.

Z fundacyi Hirszowskiej. W nr. 7 z dnia 16 lutego br. pisma blochowskiego *Oesterr. Wochenschrift* widzimy na wstępie grubemi czcionkami napis *„Eine hoefliche Anfrage an den hohen k. k. galiz. Landesschulrat“*. Krokodyle łzy leje autor tego artykułu z żalu, że Rada szkolna kraj. odmówiła swej aprobaty zamianowaniu dla szkoły fundacyjnej w Buczaczu kandydata bez kwalifikacyi i bez matury. Dziwi się tegoż artykułu autor mieniący się „patryotą“ temu postanowieniu Rady szkolnej, gdyż ta władza zezwala na ustanawianie takich sił przy szkołach etatowych. Nie widzimy potrzeby wystąpienia w roli rzeczników Rady szkolnej, ale nie możemy się powstrzymać, by wreszcie nie podnieść jaskrawych niewłaściwości, jakie się dzieją przy obsadzaniu posad w fundacyi Hirszowskiej od krótkiego dopiero czasu, a mianowicie od czasu zamianowania inspektorem tychże szkół niejakiego p. Landesa, emerytowanego nauczyciela kier. szkoły Czackiego we Lwowie. Podczas gdy Rady szk. okręgowe mianują kandydatów bez kwalifikacyi tylko tam, gdzie warunki koniecznie nauczyciela wyzn. chrześc. wymagają, a takich rzeczywiście brak, to fundacya kilkunastomilionowa, jaką jest fundacya Hirszowska, mianuje nauczycieli bez wszelkiej kwalifikacyi, nie skutkiem braku kwalifikowanych, ale dlatego, że zaczęła opłacać nauczycieli tak, iż tylko znaleźć może ludzi niezdolnych żadnym sposobem na chleb sobie zarobić, a wolących 300 złr. od fundacyi pobierać, niż śnieg lub błoto z ulic stołecznych zmiatać. Toż wielu nauczycieli wyzn. mojż. z kwalifikacyą pełni funkcye praktykantów w większych miastach, gdzie lekcyami prywatnemi zarabiają na życie, lub guwernerów u bogatych właścicieli i dzierżawców dóbr, — podczas gdy szkoły fundacyjne obsadzane bywają tymczasem indywiduami nietylko bez wszelkiej kwalifikacyi, ale nawet bez potrzebnych ogólnych zalet charakteru. (*Szkolnictwo Ludowe*).

Do serc litościwych! Przy ulicy Grodzkiej l. 9 na II p. w oficynach mieszka niejaka p. Makowska, kobieta zacna a przytem uboga, która, zdjęta litością, wzięła przed dwoma laty na wychowanie dziecię pewnej służącej. Nieczuła matka przyrzekła za nie płacić i o dziecięciu pamiętać, lecz niestety, skończyło się na przyrzeczeniu. Jak długo dziecię to, ślicznej urody, było zdrowe, było jeszcze pół biedy; obecnie jednak popadło w jakąś chorobę, wskutek której od dwu dni nic nie widzi, lecz oczka ma zupełnie przymknięte. Serce kraje się na widok tej biednej dzieciny, które mimo bólu siedzi cały dzień spokojnie w łóżeczku zabawiając się zupełnie „po ciemku“ kilku lichemi drobiazgami. P. Makowska, będąc zmuszoną sama ciężko pracować na wyżywienie chorego męża i własnych dzieci, nie jest w stanie wezwać lekarza do chorego dziecięcia, a tem mniej opłacić lekarstwa.

Podając smutny ten fakt do wiadomości szczególniej litościwych serc matek, upraszam o rychłe spieszenie z pomocą choremu Stasiowi. Przedewszystkiem należy wezwać lekarza i zakupić zaordynowane lekarstwo. Na ten cel składam w Administracyi *Nowej Reformy*, która z grzeczności podjęła się przyjmowania wszelkich, choćby najdrobniejszych datków i zabawek, dla chorego Stasia 1 koronę.

Dodać jeszcze należy, że wyrodna matka ma pozostawać w służbie przy ulicy Długiej, lecz nie poczuwa się nawet do obowiązku choćby odwiedzenia swego dziecięcia.

Kamila W.

(Stosownie do wyrażonego życzenia naszej prenumeratorki, uprosiliśmy znanego z uczynności lekarza dra Pawła Radeckiego, aby był łaskaw zająć się chorem dziecięciem. Dr. Radecki sprawdził, iż cała powyższa relacya jest zupełnie zgodna z prawdą — dziecko chore potrzebuje pomocy, której opiekunka dać mu nie może, a ponieważ choroba jest chroniczną, trudno przewidzieć, czy do szpitala będzie się mogło dostać. — Drugą koronę dla biednego Stasia złożyła Jadwisia K., trzecią Irenka W.).

Lwowska Rada miejska na wniosek referenta r. Janowskiego bez dyskusyi i jednogłośnie uchwaliła zakupić ostatni niedokończony obraz Jana Matejki „Śluby Jana Kizimierza“ za kwotę 14.000 złr., płatną w czterech miesięcznych ratach po 3500 złr. Nadto przyjęto warunek postawiony przez spadkobierców ś. p. mistrza Matejki, aby nikt tego obrazu nigdy nie wykończał.

Majątek Karniów, w powiecie krakowskim położony, z bardzo dobrą glebą, przez publiczną licytacyę dnia 12 b. m. o godz. 10 rano w sądzie krajowym w Krakowie sprzedany zostanie.

W panoramie w rynku na linii A—B obecnie okolice nadreńskie z zamkami raubritterów, z miastem Moguncyą i Kolonią, wraz ze słynną katedrą. Pięćdziesiąt widoków przedstawia jednę z najpiękniejszych okolic świata.

Ceny jazdy koleją dla jadących na wystawę krajową we Lwowie, postanowiła dyrekcya kolei państwowych zniżyć o połowę. Donosi o tem wiedeńska *Presse*.

Szajka oszustów, sprzedająca rzekomo fałszowane banknoty, ujęta została, jak nam wczoraj doniesiono telegraficznie, przez policyę wiedeńską, przy pomocy i wskazówkach policyi berlińskiej i rotterdamskiej. Na czele szajki stał, kilkakrotnie już przez sądy karany, 43-letni Nuchem Schapira, żyd, rodem z Gorzkowa w Galicyi. Wspólnikami jego byli: Maurycy Baumgarten z Drohobycza, Alfred Moreis *recte* Chassiel Feiger z zaboru rosyjskiego, Mayer Adelstein z Botuszan w Rumunii, 40-letnia żona Schapiry, Sarah z domu Sellinger. Pomocnik tej zacnej szajki Roman Hertz z Częstochowy uwięziony został na żądanie policyi wiedeńskiej w Berlinie i odstawiony do sądu krajowego w Wiedniu, inni odstawieni będą z Rotterdamu.

Spółka oszustów wysyłała swoich agentów do Galicyi, na Śląsk i do Królestwa Polskiego, celem wyszukania „ofiar“, którym kazano zwrócić się do „firm“ londyńskich: Seliger, Cohn lub Hertz, które mają na sprzedaż falsyfikaty rosyjskich i austryackich banknotów po 20, względnie 37 prc. nominalnej wartości. „Ofiary“ otrzymywały próby falsyfikatów, które albo składały się z części prawdziwych banknotów, albo były to w ogóle prawdziwe banknoty, którym tylko połysk odjęto.

„Ofiary“ unosiły się naturalnie nad doskonałością falsyfikatów, a zwabione do Rotterdamu lub któregoś z miast niemieckich, nabywały paczki rzekomych banknotów, w których, po ich otworzeniu, ukazały się kartki pięknego, welinowego, czystego papieru, w zamian za dane za nie prawdziwe banknoty. Agenci wprowadzali także często „kupców“ fałszowanych rubli do spelunki, gdzie podczas transakcyi zjawiał się za delegata policyi przebrany wspólnik oszustów i konfiskował wszystkie pieniądze, jakie znalazł przy obecnych. W ten sposób po-

zbywali się chciwi „dobrego interesu“ nabywcy fałszowanych banknotów, swoich pieniędzy, i nieraz piechotą, wynędzniali wracali do domu, wzbogaceni nowem i pouczającem doświadczeniem, z którem naturalnie nikomu nawet zwierzyć się nie mogli.

Wadowice. (Koresp. *N. Reformy*) Dnia 1 kwietnia b. r. odbyło się tu walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego w sali 4 klasy męskiej. Po odczytaniu protokółu i przedyskutowaniu sprawy o wystawie szkolnej krajowej i okręgowej, udali się uczestnicy z przewodniczącym Towarzystwa p. Ferdynandem Badaóczykiem, inspektorem szkolnym, do tutejszego gimnazyum, aby usłyszeć wykład prof. Wal. Myjkowskiego „O elektryczności“ i przypatrzeć się demonstracyom. Wiadomo, jak wszelkie demonstracye z tego działu są dla każdego interesujące, to też nie dziw, że licznie zgromadzeni członkowie zajęli całą salę gabinetu, który pod względem jakości i ilości przyrządów jest wzorowo urządzony. Prof. Myjkowski, łącząc przyjemne z pożytecznem, nie szczędził pracy i trudów i przeszło przez dwie godziny nie tylko że wykładem swym pouczył zgromadzonych, ale także nadzwyczaj udałemi demonstracyami, szczególniej zaś wytwarzaniem świateł o najrozmaitszych kolorach ubawił ich tak, że chociaż rzęsistemi oklaskami podziękowano mu za podjęty trud, przecież każdy z żalem opuszczał gabinet i dlatego uproszono profesora, aby był łaskaw przy nadanej sposobności zaszczycić znów członków swym wykładem, co też przyrzekł.

Wypada nadmienić, że do Towarzystwa pedagogicznego tutejszego oddziału jakoś nikt z obywateli miejscowych nie należy — jest to nie wytłómaczona obojętność, która chyba dodatnio na sprawy wychowania ludu wpływać nie może.

W Buczaczu uroczystość Kościuszkowska odbędzie się jutro w niedzielę, z następującym programem: Rano pobudka z salwą moździerzy, o godz. 10 uroczyste nabożeństwo z odpowiedniem kazaniem i „Te Deum“, o godz. 5 odczyt w sali kasynowej dla ludu o Kościuszce wygłosi prof. Pelikan, o godz 7 nabożeństwo w synagodze, następnie iluminacya miasta i wzgórz Buczacza, rozdanie broszur i obrazków. Projektowanem jest postawienie pomnika w kształcie skały z napisem „T. Kościuszce — Rodacy“, na jednym z placów, jako też nazwanie ulicy nazwiskiem nieśmiertelnego wodza.

W Lubaczowie jutro w niedzielę odbędzie się obchód Kościuszkowski. Rano pobudka o godzinie 10½ pochód do kościoła, nabożeństwo solenne. Wieczorem obchód uroczysty w sali Rady gminnej.

Pruski pedagog. Jak *Rat. Anz.* pisze, został do więzienia w Raciborzu odstawiony powiatowy inspektor szkolny dr. Engelen, który dawniej miał pod sobą szkoły powiatu kozielskiego, a obecnie urzędował w Hulczynie Dr Engelen miał sobie nieprawnie przywłaszczyć z kas szkolnych różne mniejsze i większe sumy. Wytoczone mu śledztwo oskarża go nadto o naruszenie także deponowanych w kasach oszczędności pieniędzy szkolnych. Jako germanizator cieszył się dr. Engelen dawniej wielkiem zaufaniem swej przełożonej władzy.

Potworny ojciec. Z nad Wisłoki piszą: Włościanin Maciej Brzyski, który przed rokiem kupił w Błaszkowie od żyda półrolek z zabudowaniami i zaraz się tam osiedlił, miał syna Wojciecha 24-letniego, którego uważano we wsi za idyotę, ponieważ miewał dość często napady złośliwe. Ojciec zaś za takie objawy karał go przykuwaniem do żłobu. Dnia 4 bm. przywiązał go też łańcuchem do żłobu jak bydlę. Pozbawiony wolności mszcząc się na ojcu za nieludzkie traktowanie go, a mając przy sobie zapałki, zatliwszy je, rzucił obok siebie w stajni w słomę która zająwszy się, ogarnęła szybko płomieniem całą stajnię. Od tej zaś zajęła się wozówka i chałupa i wszystko stało się pastwą płomieni. Bydło uratowano, bo spuszczono spiesznie z uwięzi, lecz biedny chłopiec, nie uwolniony z łańcucha, utracił życie w płomieniach.

„Gazetta del Popolo“, najstarszy i najpoważniejszy dziennik Piemontu, wydawany w Turynie, donosząc o telegramie, nadesłanym synom Kossutha przez Radę Muzeum narodowego polskiego w Rappelswylu, taką od siebie dodaje uwagę:

„Telegram ten tułaczy polskich wywołuje pamięć udziału, jaki brało w wojnie o niepodległość Węgier tysiące patryotów polskich, a między nimi generałowie Dembiński, Józef Wysocki i Bem, którzy pozostawili niewygasłe wspomnienie tak w sercach Polaków, jak i Węgrów.

„Muzeum narodowe polskie ma swoją siedzibę w zamku w Rapperswylu nad jeziorem zuryhskiem i bywali w niem częstymi gośćmi Cezar Correnti, Gaspar Cavallini, Ubaldino Peruzzi, Franciszek Genala i inni znakomici Włosi. Jak samo nazwisko jego wskazuje, przechowuje ono pamiątki historyczne Polski, pełne chwały i świętości, i jest niejako punktem zbiorowym, około którego skupiają się rozprószone po świecie usiłowania patryotyczne nieszczęśliwej Polski.“

Składki. Dla chorego dziecka Stasia (ul. Grodzka nr. 9) od Kamilli W. 1 korona, od Jadwisi K. 1 korona, Irenka W. 1 koronę.

Dalsze składki na pokrycie kosztów uroczystości Kościuszkowskiej:

Ksiądz Płaziak 2·—, S. K. 1·—, Avit Szubert 1·—, Cech złotników w połowie izraelitów 10·—, p. Buzek od młodzieży z Cieszyna 3·—, Stanisław Wojneko Tomkiewicz 3·—, ks. Jan Popiel z Kościelca 2·—, w Sokole zebrano na wieczorze 106·—, 22 marki i 1 rubel, Rada powiatowa limanowska 5·—, lista 17 p. Przemysława Kotarskiego 3·80, z galeryi w Sokole p. Slaski 35·—, X. X. 1·20, L. K. 1·—, lista 52 Kutrzeba i Murczyński 4·10, lista 24 Bujański 1·50, lista 11 Maurizio 3·—, lista 7 Fischer Jan 2·—, lista 13 pani F. Ostaszewska 11·—, lista 1 Jan Świerzyński 2·5·, lista 37 Frank Wlacharski 6·30, lista 35 Molęcki —·43; lista 44 Jan Mika 11·6, lista 3 Reiner Eugeniusz 10·—, lista 28 Szafrański Aleksander 4·—, lista 26 Jawornicki Józef 10·—, lista 21 Grigar A F 2·70, lista 2 Fischer Władysław 4·—

Na pomnik T. Kościuszki: Towarzystwo Ognisko drukarzy i litografów 10·—, Cech szewców krakowskich 5·—, Cech złotników 10·—, Sokoły z Jasła 10·—.

Z uszanowaniem **Ksawery Konopka.**

Kwesta na dochód Krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności zbierana w dwa dni ostatnie Wielkiego Tygodnia w pięciu kościołach: Katedralnym na Wawelu, Najśw. Maryi Panny, św. Anny, św. Barbary i św. Marka, przyniosła złr. 442 w. a. Jakkolwiek jest to kwota znacznie mniejsza, niśli bywała po inne lata gdyż z 10 lat ostatnich biorąc przeciętnią, ta wynosi przeszło 600 złr. w. a., w każdym razie jest nader pożądanym zasiłkiem dla wcale nieświetnych funduszów bieżących Towarzystwa dającego stałe utrzymanie stu kilkudziesięciu starcom, oraz wychowanie wraz z całem utrzymaniem czterdziestu sierotom.

Za to cośmy otrzymali należy się z wdzięczność z jednej strony Szanownym Damom, które pod przewodnictwem Dostojnej Prezesowej hr. Adamowej Potockiej przez całe dwa dni zajmowały się zbieraniem kwesty, z drugiej strony ofiarności osób dobroczynnych, które licznemi choć drobnemi datkami do zebrania stosunkowo znacznej kwoty się przyczyniły. Tym wszystkim w imieniu starców i sierót, na których utrzymanie kwota zebrana zostanie obróconą, oraz w imieniu Rady Ogólnej Towarzystwa Dobroczynności składam serdeczne podziękowanie.

Przy sposobności pozwalam sobie polecić nasze Towarzystwo, po (przeszło od trzech wieków istniejącem) Arcybractwie Miłosierdzia i Banku Pobożnego, najdawniejsze w naszem mieście, dalszej opiece zacnych mieszkańców Krakowa, gdyż obecnie przy podrożeniu wszelkich artykułów do życia koniecznych, a zmniejszonych dochodów, oraz z powodu zniżenia stopy procentowej, drugi raz z powodu mniejszych dochodów z puszek, z kwesty Wielkotygodniowej i w dniu zadusznym i t. d. nietylko liczbę biedaków, którym dajemy dożywotne utrzymanie, musieliśmy ograniczyć, ale nadto w ostatnich latach z powodu niewystarczających dochodów musieliśmy z funduszów stałych zaciągnąć dług do 7000 złr. w. a. wynoszący, który musi być zwróconym. Za to, co zrobiono, jeszcze raz Bóg zapłać.

Dr. Władysław Sciborowski
Prezes Towarzystwa Dobroczynności.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 8 kwietnia: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami Lasoty.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Przeglądu emigracyjnego“** nr. 7 z dnia 1 kwietnia poświęcony jest w zupełności Tadeuszowi Kościuszce. Zdobi go na pierwszej stronie umieszczony wierny portret Naczelnika. Treść numeru wypełniają artykuły: Kościuszko w Ameryce. Spis polskich Towarzystw i grup im. Kościuszki w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. *„Mount Kościusko“* w Australii. Rozmaitości i zapiski literackie z postacią nieśmiertelnego bohatera związane. Redakcya *Przeglądu emigracyjnego* uczciła godnie rocznicę Kościuszkowską.

— **„Kość z kości“.** Prześliczny wiersz pod tym tytułem pióra Seweryny Duchińskiej ukazał się w rocznicę Kościuszkowską w Paryżu

— **Nowe książki** nadesłano Redakcyi:

Stefan Buszczyński: Obrona spotwarzonego narodu, zeszyt IV. Kraków, 1894.

Tenże: Ustawa 3 go maja Znaczenie tej konstytucyi dla rolników i przemysłowców. Uwolnienie włościan polskich a pomnik Aleksandra II w Częstochowie. Kraków, 1894.

Unia podlasko-chełmska od r. 1875—1885, przez ks. Adama Słotwińskiego, Pijara. Czaca, 1894.

Dział ekonomiczny.

Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego nadesłał następujące dwa obwieszczenia: 1) Uprasza się wszystkich szanownych właścicieli chmielników, by w jak najkrótszym czasie zechcieli nadesłać komitetowi wykaz przestrzeni chmielników swoich oraz czasu ich zaprowadzenia. 2) Uprasza się wszystkich szanownych plantatorów wikliny koszykarskiej o łaskawe rychłe zawiadomienie Komitetu, na jakiej przestrzeni uprawiają, jakiego gatunku wiklinę koszykarską.

VI Zwyczajne ogólne zgromadzenie delegatów i reprezentantów powiatowej Kasy dla chorych w myśl §. 29 statutu odbędzie się dnia 15 kwietnia 1894 o godz. 11 przed południem w biurze zarządu, ul. Długa, nr. 34. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego ogólnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie zarządu z czynności i rachunków za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1893. 3) Sprawozdanie wydziału nadzorczego z wnioskiem o udzielenie zarządowi absolutoryum za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1893. 4) Wybory uzupełniające członków zarządu, ewentualnie wydziału nadzorczego w miejsce brakujących na rok jeden. 5) Wnioski członków. Kraków, dnia 28 marca 1894. *Jan Lebensztein*, przewodniczący zarządu.

Prawo wstępu na ogólne zgromadzenie mają tylko wybrani reprezentanci i delegaci powiatowej Kasy dla chorych, zaopatrzeni w wydane przez zarząd karty legitymacyjne, które przy wejściu na salę okazać należy (§. 29 statutu).

Kraj. Tow. dla handlu i przemysłu odbyło dnia 29 z. m. walne zgromadzenie. Sprawozdanie rady nadzorczej przedstawił p. A. Sokołowski, a sprawozdanie dyrekcyi p. Wł. Kaniewski. Z obydwóch tych sprawozdań dowiadujemy się, że Towarzystwo w roku ubiegłym pozbywszy się dyrektora, który na podstawie włożonego kapitału uważał je za własny interes, weszło wreszcie na właściwą drogę, zapowiadającą mu prawidłowy i trwały rozwój. Pawilon Towarzystwa na wystawie krajowej jest już gotowy. Walne zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie wyrazić najzupełniejsze uznanie tak radzie nadzorczej jak i Dyrekcyi. Wedle sprawozdania komisyi rewizyjnej okazał się czysty zysk, który wystarczył do udzielenia członkom 10 prc. dywidendy.

Sprawozdanie Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie za miesiąc marzec 1894 r. Udziały: Stan z początkiem miesiąca 94 677 złr. 71 ct. Wpłynęło 391 złr. 06 ct. Zwrócono 317 złr. 77 ct. Stan z końcem miesiąca 94.751 złr. — ct. Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 282.041 złr. 90 ct. Wpłynęło 10 652 złr. 64 ct. Zwrócono 17.707 złr. 47 ct. Stan z końcem miesiąca 274.987 złr. 07 ct. Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 488.251 złr. 10 ct. Spłacono 124.700 złr. 70 ct. Udzielono nowych 125.819 złr. — ct. Stan z końcem miesiąca 489 369 złr. 40 ct.

Kolej północna ogłasza dodatek I do taryfy osobowej, zawierający ceny jazdy wprost z Hamburga, Bremy, Berlina, Lipska, Wrocławia, Pragi i Wiednia przez Kraków i Lwów do Kijowa i Berdyczowa. Nowa taryfa poczyna obowiązywać z dniem 1 maja 1894 roku.

Zarządy kolejowe ogłaszają dodatek I do taryfy, normujący ceny przewozu cukru z Austryi Dolnej, Czech, Morawy i Śląska do Kroacyi i Węgier, oraz dodatek III do taryfy przewozowej dla towarów ze stacyi kolei czeskich na stacye kolei południowej. Zmiany te weszły w życie od dnia 1 kwietnia 1894 roku.

Towarzystwo produkcyjne i handlowe w Łańcucie w pierwszem zamknięciu rachunkowem wykazuje niezwykły rozwój interesów tak w dziale produkcyi, jak również i handlu

Towarzystwo zakresowi swojej działalności nadało kierunek nader praktyczny, produkuje bowiem wyroby tkackie sukiennicze, a zarazem utrzymuje hurtowny skład towarów korzennych i mięszanych dla Kółek rolniczych i sklepików chrześcijańskich, stara się przeto o podniesienie przemysłu krajowego, a handlowi drobnemu po gminach dostarcza towarów potrzebnych po cenach przystępnych.

Wedle sprawozdania za rok 1893 Towarzystwo liczy 163 członków, miało obrotu kasowego 208 250 złr. 34 ct., w tej sumie sama sprzedaż sklepowa bez składów komisowych figuruje w poważnej kwocie 37.295 złr. 68 ct.

Dla produkcyi wyrobów wełnianych założyło Towarzystwo przy krajowej szkole sukienniczej w Rakszawie własną przędzalnię parową na wełnę połączoną z foluszami i apreturą.

Do spełnienia tych wszystkich zadań Towarzystwo posiada stosunkowo bardzo mały kapitał obrotowy, wskutek czego otwiera publiczną subskrypcyę na udziały.

Bliższe wyjaśnienie znajdą interesowani w dziale ogłoszeń.

Z targów zbożowych. Kraków, 6 kwietnia. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 7·20 do 8·37. Żyto od 6·05 do 7·—. Jęczmień od 5·30 do 6·—. Owies z opłatą akcyzową od 7·24 do 7·64. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 6·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 14·—. Siano od —·— do 4·40. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 4·50. Ziemniaki za hektolitr od 2·40 do 2·60. Jaja za kopę od 1·30 do 1·40. Masło za garniec od 4·— do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 77·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 59·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od 8·— do 9·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg 60·— do 80·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 7 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746·0 mm.	745·3 mm.	744·6 mm.
Temperatura w stopniach Celsiusza	+7°,2	+2°,6	+13°5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	83 %	93 %	54 %
Stan nieba pog. 10 zap. pochm.	0	1	0

Uwagi: Rano szron.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 7 kwietnia. Doniesienie dzisiejszych dzienników wiedeńskich, jakoby klub ruski rozwiązał się, jest błędne; tylko Romańczuk wystąpił z klubu. Mandyczewki wybrany został przewodniczącm.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 7 kwietnia. Cesarz udzielił nadzorcy kolejowemu w Krakowie Preinlowi srebrny krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń, 7 kwietnia. Cesarz udzielił wczoraj audyencyi hr. Kalnokyemu. Audyencya była dłuższa.

Dotychczasowy ambasador niemiecki ks. Reuss z małżonką odjechali wczoraj wieczór o godz. 9 do Weimaru. Na pożegnanie przybyli na dworzec urzędnicy ambasady, dalej Kalnoky, Kalay Plener, szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych. Passetti minister obrony krajowej Welsersheimb wielu członków grona dyplomatycznego i arystokracyi.

Księżna Reuss otrzymała wiele bukietów.

Wiedeń, 7 kwietnia. Cesarz dziś rano o godzinie 7¾ odjechał do zamku Lichtenegg, powraca tu jutro wieczór.

Wiedeń, 7 kwietnia. Drugim wiceprezydentem Rady miejskiej wybrany radca Matzenauer 70-ciu głosami z pomiędzy 131. — Lueger otrzymał 44 głosy.

Wiedeń, 7 kwietnia. W stowarzyszeniu przemysłowem niższo-austryackiem uwiadomił wczoraj przewodniczący br. Czedik, że na konferencyi, która się przed kilku dniami odbyła postanowiono zaprosić burmistrzów miast stołecznych oraz przełożonych korporacyj poważniejszych w krajach w Radzie państwa reprezentowanych do wysłania delegatów na dzień 22 b. m. do Wiednia dla naradzenia się nad urządzeniem wystawy w r. 1898 z okazyi jubileuszu półwiekowych rządów cesarza.

Wiedeń, 7 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej pp. Dyk i Brzeznowsky przedłożyli wniosek do ustawy o ochronie drobnych przemysłowców przez przyznawanie im pożyczek na zastaw własnych wyrobów.

Przewodniczący komisyi do reformy wyborczej Widmann, odpowiadając na interpelacyę p. Brzorada oświadczył, że komisyi tej dotąd dlatego nie zwołał, że wyczekuje pojawienia się projektu rządowego reformy wyborczej — i dlatego także, iż dotąd nikt nie żądał zwołania tej komisyi. W końcu zapowiedział, że komisyę zwoła w jednym z najbliższych dni, wolnych od posiedzenia Izby.

Wiedeń, 7 kwietnia. W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej toczyła się rozprawa ogólna nad budżetem. W toku dyskusyi oświadczył Vaszaty, iż zaniepokojenie w niemieckiej części Czech uważa za sztuczne i sądzi, że przeciwieństwo pomiędzy obu narodowościami w Czechach byłoby do usunięcia o tyle przynajmniej, o ile to leży we wspólnym ich interesie. Mowca kończy dosadnemi zarzutami przeciwko systemowi koalicyjnemu.

Przewodniczący nadmienił w przerwie mowy Vaszatego, że twierdzenia jego, odnoszące się do prezydyum, są niesłuszną krytyką.

Wiedeń, 7 kwietnia. Po Vaszatym w dalszym ciągu rozprawy budżetowej zabrał głos minister skarbu Plener. Minister omawiał preliminarz budżetu i podziękował sprawozdawcy za doskonałe sprawozdanie Minister uznaje położenie finansowe za pomyślne i wyraża opinię, iż zawdzięczać to należy częścią wzrastającej pomyślności, a częścią także ustawodawstwu ostatniego roku. W każdym razie wzrastające potrzeby na wydatki wspólne, mianowicie na cele wojskowe, na koszta kolei lokalnych, podwyższenie pensyj urzędnikom uregulowanie waluty, niezbędnem czynią także podniesienie dochodów co da się uskutecznić za pomocą podatku wódczanego. Zwyżka w dochodach z samej reformy podatkowej nie bierze się tu w rachunek.

Z wywodów Zaleskiego wnosi minister, że stronnictwo polskie poważnie zapatruje się na reformę podatkową, a zarazem stwierdza, że i żywioły, nie należące do koalicyi okazują sympatyę tej od kilkudziesięciu lat upragnionej reformie.

Minister spodziewa się, że obrady stałej komisyi podatkowej skończą się w czerwcu.

Następnie minister omawia pewne zmiany, jakie poczyniono w pierwotnym rządowym projekcie reformy podatkowej. Najważniejszą zmianą jest to, że zwyżki pochodzące z podatku osobowo dochodowego, jakie mają być odstąpione krajowi zostaną liczebnie oznaczone.

Wiedeń, 7 kwietnia. Minister Plener zaznaczył dalej, że kraje będą miały udział w zwiększonych dochodach z podatków od wódki jakie mają być zaprowadzone. Następnie oświadczył minister, że na najbliższem posiedzeniu przedłoży projekt nowego uregulowania obliczeń opodatkowanej wódki z jednej połowy monarchii do drugiej przewożonej, przez co zapewni się krajom, które ją konsumują pewien udział.

Minister zaznaczył wielką ważność zatrzymania w kasie większych zapasów, z powodu regulacyi waluty. Zwrócił się przeciw Schlesingerowi, który regulacyę waluty uważa, za interes bankierski

Omawia związek tej regulacyi ze stopą procentową banku. Zdaniem ministerstwa skarbu jest obecnie ściągnięcie not państwowych i równoczesne powiększenie zapasów kruszcowych bankn.

Z powodu przeszkód technicznej natury ustawa o zaprowadzeniu obowiązkowego liczenia w koronach jeszcze nie została wniesioną

Wśród akcyi walutowej nie możnaby żadną miarą usprawiedliwić ustanowienia nowej relacyi; akcya walutowa może tylko częściami być dokonywana; takie częściowe i kolejne załatwianie rzeczy jest tutaj jedyną rękojmią skutku. *(Żywe oklaski).*

Co do reformy wyborczej oświadcza minister, że jest rzeczą naturalną, iż stosunek sił wielkich stronnictw parlamentu nie powinien przez radykalną reformę wyborczą doznać ścieśnienia. Stronnictwa umiarkowane na eksperyment taki narazić się nie mogą i dlatego zjednoczono się w obronie przeciw takim próbom przewrotu i w postawieniu nowych zasad, celem zmiany ustawy wyborczej.

Praga, 7 kwietnia. Do wdowy p. Schmeykalowej nadeszło mnóstwo listów i depesz z kondolencyami, między niemi od prezesa ministerstwa osobno od ministra skarbu Plenera, od ministra handlu Wurmbranda, od ministra sprawiedliwości Schönborna, od namiestnika czeskiego Thuna, od prezydenta Izby poselskiej Chlumecky'ego, od wielu członków Izby poselskiej i Sejmu czeskiego, od marszałka Sejmu ks. Lobkowica, od wielu rodzin arystokratycznych i t. d.

Praga, 7 kwietnia. Salę, w której spoczywają zwłoki Schmeykala, wybito czarnem suknem. Wstęp do sali dozwolony jest tylko posłom do Rady państwa i do Sejmu, następnie członkom niemieckiego kasyna jako też deputacyom stowarzyszeń. Czeska kolej północna zarządziła dwa osobne pociągi do Lipy Czeskiej; dworce stacyj i domki budników na całej linii przybrano w żałobę.

Przy wynoszeniu zwłok przemawiać będzie w Czeskiej Lipie i w Pradze po trzech mowców.

Pola, 7 kwietnia. Wczoraj podczas śniadania na pokładzie okrętu „Radetzky“ arcyksiążę Karol-Szczepan wzniósł toast na cześć cesarza niemieckiego. Ten odpowiedział toastem na cześć cesarza Franciszka Józefa.

Po południu odwiedził cesarz niemiecki pomnik Tegetthofa, odwiedził arcyksiężnę Maryę Teresę, był na obiedzie w kasynie wojskowem. Odpowiadając na toast admirała Sternecka, podziękował serdecznie za przyjęcie, jakiego przed czterema laty doznały jego okręty wojenne, życzył powodzenia marynarce austryackiej, której pracę, niestrudzoną czynność i postęp miał sposobność poznać i zakończył życzeniem: całą parą naprzód! gdziekolwiek głos cesarza Franciszka Józefa, najlepszego jego przyjaciela ją poprowadzi. Zakończył toastem na cześć cesarza i marynarki austryackiej. Toast przyjęto z zapałem.

O godzinie 2 po północy odpłynął cesarz do Wenecyi. Arcyksięciu Karolowi-Szczepanowi udzielił cesarz Wilhelm order Czarnego orła a kilku oficerom marynarki wyższe ordery

Paryż, 7 kwietnia. Konwencya sanitarna ułożona na międzynarodowej konferencyi, która skończyła się w dniu 3 kwietnia, podpisana została bez zastrzeżenia uwierzytelnionych przedstawicieli Francyi, Niemiec, Austro-Węgier, Belgii, Anglii Rosyi, Hiszpanii, Holandyi, Włoch, Grecyi, Danii Persyi i Portugalii, podczas gdy delegaci Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki zgodzili się na konwencyę z pewnemi zastrzeżeniami, a delegaci Turcyi oraz Szwecyi i Norwegii przyjęli konwencyę do wiadomości i do zakomunikowania swym rządom.

Bern, 7 kwietnia. Dziesięciu członków Rady narodowej wniosło interpelacyę do Rady związkowej, zapytując, w jakim stanie znajduje się spór z Włochami co do uiszczania ceł w monecie metalowej i co stoi na przeszkodzie zwołania w tej sprawie sądu rozjemczego, przewidzianego w orzeczeniach traktatu.

Bern, 7 kwietnia. Rada narodowa przyjęła jednogłośnie projekt do ustawy przeciwko anarchistom z pewnemi zmianami, co do których Rada związkowa ma jeszcze wydać swą opinię.

Londyn, 7 kwietnia. Jak donosi *Biuro Reutera*, Anglia zgodziła się na konwersyę zjednoczonego długu egipskiego.

Petersburg, 7 kwietnia. Na konferencyi przedstawicieli kolei żelaznych rosyjskich i zagranicznych, które z rosyjskiemi znajdują się w bezpośredniej komunikacyi, uchwalono: dla towarów, produkowanych nietylko za granicą, ale i w rosyjskich portach i punktach pogranicznych ustanowić przy transporcie z portów i od granicy do wewnętrznych części Rosyi, te same taryfy, jakie zastosowane są do czysto wewnętrznego transportu. Taryfy na towary właściwego importu, tj. takie, których się w Rosyi wcale nie produkuje, będą obliczane niżej cokolwiek, niż opiewają pozycye ogólnych taryf rosyjskich. Z drugiej strony przedstawiciele kolei zagranicznych obiecują przyznać także przy bezpośredniej komunikacyi pewne ulgi w zastosowaniu taryf do towarów rosyjskich.

Sofia, 7 kwietnia. Według ostatnich poleceń ks. Ferdynand ma zamiar zatrzymać się w zamku Ebenthal aż do zupełnego wyzdrowienia swej małżonki; a wyzdrowienia tego należy się spodziewać w bardzo bliskim czasie. W razie pomyślnym oboje księstwo powrócą do Sofii razem.

Cetynia, 7 kwietnia. Wczoraj przyszło znowu do starcia pomiędzy Albańczykami a Czarnogórcami; nikt zresztą nie został zabity. Pośród ludności pogranicznej panuje z tego powodu wielkie wzburzenie. Władze tureckie zachowują się obojętnie i to zaostrza jeszcze sytuacyę.

Nowy Jork, 7 kwietnia. Wielu strejkujących w Pensylwanii postanowiło zaniechać znowy tak, iż przypuszczać można, iż strejk rychło się skończy.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 10 kwietnia 89[illegible] r.	złr.	kr.
Zjednoczony dług w papierach	98	70
Zjednoczony dług w srebrze	98	45
Austryacka renta złota	119	20
4% austryacka renta (marcowa)	98	40
4% węgierska renta złota	118	10
4% węgierska renta koron.	94	—
Akcye banku austro-węgierskiego	1019	—
Akcye kredytowe	365	20
Londyn	124	70
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	10
20 marek	12	20
20-to frankówki za sztukę	9	91½
Banknoty włoskie	43	60
Dukaty austryackie	5	88

Wiedeń 7 kwietnia. Ruble 184·12 Cena nafty 19·25 — 21·— Spirytus 16·70 — Żyto 6·16 Pszenica 7·60. Owies 7·28.

Berlin, 7 kwietnia Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 215·25 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 97·60 mrk. Austryacka srebrna renta 94·50 mrk. Węgierska złota renta 96·60 mrk. Węgierska renta koronowa 91·60 mrk. Austryackie banknoty 163·65 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 136·60 mrk. Ruble 220·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 64·70 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE

D. LESSNER

Wiedeń, VI., Mariahilferstrasse 83, Suteryny, parter, Mezzanin i I piętro.

Rok założenia 1874.

Ceny bez konkurencyi!

Z trwałości każdy zadowolony!

Specyalności w najnowszych **materyach Pepita wełnianych, jedwabnych, Zefir i t. p.** olśniewających kolorach **po rozmaitych cenach.**

BACZNOŚĆ!

Na porę wiosenną i letnią

nadeszły w niezmiernie wielkiej ilości wszystkie, najrozmaitsze nowości

w materyach wełnianych, jedwabnych i dających się prać,

proszę przeto P. T. Pań o łaskawe zwrócenie uwagi na wspaniały wybór co do jakości, a ogromny co do ilości.

622 4 5

Z wysokiem poważaniem

D. Lessner.

Z niezliczonych nowości

wymieniam tutaj tylko:

Carreaux neigé . . . . . podwójna szerokość, za metr złr. **—.32**
Angielska materya w prążki . . . . . „ „ „ „ **—.38**
Szkocka materya . . . . . „ „ „ „ **—.32**
Glacé, czysta wełna . . . . . „ „ „ „ **—.65**
Szczególniej polecenia godna materya czysto wełniana . . . . . „ „ „ „ **—.88**
Laine rayé, czysta wełna . . . . . „ „ „ „ **—.88**
Carreaux Nouveauté, czysta wełna . . . . . „ „ „ „ **—.80**
Crépon rayé, czysta wełna . . . . . „ „ „ „ **1.05**
Haute Nouveauté, z jedwabiem, czysta wełna . . . . . „ „ „ „ **1.15**
Szczególnie dobry kamgarn, czysta wełna . . . . . „ „ „ „ **1.20**
Krepa kolorowa, czysta wełna . . . . . „ „ „ „ **1.30**
Materya jakby czysto jedwabna, czysta wełna . . . . . „ „ „ „ **1.60**
Relief (nowość!), czysta wełna . . . . . „ „ „ „ **1.50**
Diagonal kamgarn, czysta wełna . . . . . 120 ctm. szerokość za metr złr. **1.45, 1.85**
Angielski kamgarn pika, cudna materya, czysta wełna . . . . . 120 ctm. szerokość, za metr złr. **1.70**
Carreaux flammé, nadzwyczaj piękna materya, czysta wełna . . . . . 120 ctm. szerokość, „ „ **1.70**
Specialité en soie, 120 ctm szerokość . . . . . „ „ **1.90**
Haute Nouveauté dessiné, czysta wełna, 120 ctm szerokość . . . . . „ „ **1.75**
Rayé pointu, czysta wełna, 120 ctm. szerokość . . . . . „ „ **1.80**
Kamgarn w kratkę, czysta wełna, 120 ctm. szerokość . . . . . „ „ **1.75**
Kamgarn prawdziwy (kolory bardzo piękne), czysta wełna, 120 ctm. szerokość . . . . . „ „ **2.—**
Bouton relief (Mohair), czysta wełna, 120 ctm. szerokość . . . . . „ „ **2.10**
Nouveauté pointu en soie (cudnie piękna materya), czysta wełna, 120 ctm. szerokość . . . . . „ „ **2.60**
Haute Nouveaute superfin, z jedwabiem, czysta wełna, 120 ctm. szerokość . . . . . „ „ **3.—**
Skośna materya, Haute Nouveauté, z jedwabiem, czysta wełna, 120 ct. szerokość . . . . . „ „ **4.20**
Styryjski loden, czysta wełna, 150 ctm. szerokość . . . . . „ „ **1.10**
Insbrucki loden, czysta wełna, 120 ctm szerokość . . . . . za metr złr. **130** itd., itd.
Powabne krepy zefiry, dające się prać, metr po **35, 46, 48, 52, 55, 65, 70, 72, 78** cnt.
Zefir (rodzaj płócienka), dający się prać . . . . . metr po **35, 40** cnt.
Satyny atłasowe, dająca się prać . . . . . metr po **40** cnt.
Francuskie satyny atłasowe, dające się prać . . . . . metr po **58** cnt.
Lewantyny, dające się prać . . . . . metr po **22, 26, 28, 30, 32, 40** cnt.
Muślin indyjski (francuskiej jakości), dający się prać, za metr po **50, 55, 60** cnt. i t. d.

Próbki i ilustrowane wzory wysyła się na prowincyę darmo i opłatnie.

C. i k. dostawca dworów
Patenta i przywileje.

„EXSICCATOR"

5 medali 2 dyplomy, 1 herb państwa.
Osusza wilgoć, niszczy **radykalnie grzybek drzewny** itp. **Przewyższa** wszelkie w XIX wieku istniejące środki. — 1000-ce dowodów.
Broszurki ilustrowane, niezbędne dla każdego, wysyłam franco i gratis. — **Agentów poszukuję.**
864 Adres dla pism i telegramów: 2 0
„Exsiccator" Wiedeń.
W Krakowie nie posiadam filii.

„Kaufe beim Schmied und nicht beim Schmiedel" mówi stare przysłowie niemieckie.

Przysłowie powyższe śmiało mogę zastosować do mego zakładu, albowiem tylko tak wielki interes, jak mój, za gotówkę kupując olbrzymią ilość towaru, a tem samem i inne korzyści, płaci niskie ceny, na czem koniec końców kupiec dobrze wychodzić musi.

Cudne próbki osobom prywatnym darmo i opłatnie. Albumy z obfitą ilością próbek, jakich **jeszcze** świat nie widział, **dla krawców** nieopłacone.

Materye na ubrania.

Peruvien i Dosking dla Wgo **Duchowieństwa**, ustawą wymagane materye na **uniformy** dla c. k. **urzędników**, także dla **weteranów**, **straży ogniowej, gimnastyków, służby**; obicia na **bilardy, stoły do gry, obicia powozów, Lodeny**, nieprzemakalne sukna na **ubrania myśliwskie, materye dające się prać, pledy podróżne** od 4 do 14 złr.

Mające wartość, dobre, trwałe, czysto wełniane towary, a nie tanie **szmaty**, które **zaledwie** tyle wartają, co **wynagrodzenie krawca**, poleca

Jan Stikarofsky,

BERNO (Manchester austryacki),
Największy skład sukna fabrycznego wartości 1/2 **miliona złr.**
Przesyłka tylko za zaliczką.

Korespondencya w języku polskim, niemieckim, węgierskim, czeskim, włoskim, francuskim i angielskim. 343 17 24

!Pod zaręczeniem!

Nagniotki

i wszelkie zgrubienia skórne

usuwa bez boleści w sposób zupełnie nieszkodliwy bez wszelkich operacyj

„SALIBETINA"

maść na nagniotki.

Cena słoika wraz z przyborami **60 ct.**, pocztą **20 ct.** więcej, które przekazem lub w markach nadesłać można.

Główny skład dla przesyłki:
Fr. Schneider, aptekarz, w Wilamowicach.
Składy: w Krakowie u pp. Redyka, apt., E. Stockmara, apt.; **we Lwowie** u pp. Z. Ruckera, apt., Alojzego Hübnera; **w Brodach** u p. H. Grünspanna, apt.; **w Kołomyi** u p. E. Stenzla, apt., B. Witosławskiego, apt.; **w Krynicy** u p. H. Nitribita, apt.; **w Milówce** u p. J. Reisnera, apt.; **w Podwołoczyskach** u p. J. Metalla, apt.; **w Samborze** u p. K. Marescha, apt.; **w Tarnopolu** u p. Jamrogiewicza i sp., apt.; **w Zakopanem** u p. Ferd. Tabeau, apt. 1632 44 0

Agenci!

Do sprzedaży na raty losów, prawnie dozwolonych, przyjmuje się agentów za wysoką prowizyą, a także i za **stałem wynagrodzeniem,**
Zgłoszenia przyjmuje „Die Hauptstadtische Wechselstuben-Gesellschaft **Adler & Co.** w Budapeszcie Rok założenia 1874. 625 10 12

Kąpiele Reinerz

na Śląsku Pruskim,
uzdrowisko kuracyjne klimatyczne,

w lasy bogate. 568 metr. nad powierzchnią morza. Posiada 3 źródła do picia, alkaliczne, żelaziste, obfitujące w kwas węglany. Kąpiele mineralne, błotne, tuszowe, oraz wyborny zakład żętyczny i mleczny. Skutecznie działające we wszelkich chorobach przewodów oddechowych, w nieżytach żołądka, kiszek i przewodów moczowych, w chorobach kobiecych i cierpieniach nerwowych, pozostałych wskutek anemii. W ogóle gorąco zalecane we wszelkich wypadkach osłabienia organizmu. Frekwencya 7000 osób, 9 lekarzy kąpielowych.
Otwarcie sezonu z początkiem maja. Ostatnia stacya kolejowa Rückers Reinerz (4 kilometry). Prospekty darmo i opłatnie. 742 2 5

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKĄ



z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie, Pałac Spiski.

Złociste kieszonkowe tylko złr. 5. — zegarki remontoiry tylko złr. 5.



Osada niklowa, bardzo misternie i starannie wykonana. Jak najdokładniej uregulowane i wypróbowane. Że dobrze chodzą, **pisemne poręczenie na 3 lata.** Bardzo modne, ozdobne koperty są wykonane z amerykańskiego złocistego kruszcu, niedawno odkrytego, który zawsze wygląda jak **prawdziwe złoto.**

Cena za sztukę tylko złr. 5·—.

Takie same o dwóch kopertach złr. 6. — Złociste zegarki ankry remontoary o dwóch kopertach z artystyczną grawurą 8 złr.

Stosowne do tego złociste łańcuszki, podług najnow. wzorów, krótkie złr. 1·50, 2·—, 2·50, 3·—, długie złr. 1·75, 2·20, 2·80, 3·50. Podwójne złr. 3·—, 4·—, 5·50.

Nowość! Oksydowany stalowy zegarek remontoar Nowość! z ciemnemi kopertami, starannie uregulowany, z jasną lub ciemną tarczą. Cena złr. 7.55. Z dwoma kopertami złr. 8.50. Wszystkie nasze zegarki są niezmiernie ulubione, a w wybornej jakości, za co się ręczy, można je nabywać za **pośrednictwem wiedeńskiego pierwszego i największego składu zegarów**

26 MAGAZIN ZUM LIEBLING 26
A. Friedmann, Wien,
PRATERSTRASSE.
Rok założenia 1860. — Ilustr. cenniki darmo i opłatnie. 817 4 6

Alfred Rassl w Opawie

Sląsk austryacki

Skład nasion

założony w roku 1857, poleca

każdego rodzaju nasiona bardzo dobrze kiełkujące

en gros i en detail. 2928 2, 30

Próbki i cenniki wysyła darmo i opłatnie.

Dla Panów.

W osłabieniu męskiem wyświadcza znakomite usługi c. k. uprzyw. **„galwano-elektryczny przyrząd do samodzielnego użycia"**, systemu prof. **Volty**, przez lekarzy w całej Europie jak najgoręcej polecony. Opisanie tego przyrządu przesyła w zamkniętych kopertach za nadesłaniem znaczku pocztowego za 10 ct. **J. Augenfeld**, elektro-technik i c. k. uprzyw. właściciel w Wiedniu, I., Schulerstrasse, 18. 793 5 0

Wiosenne i letnie

kapelusze

nadeszły już do **nowego magazynu**
Aleksandry Łuszczyńskiej
w Krakowie 791 12 25
ulica Grodzka, 2, I piętro.

Lampy



FABRIKS-ZEICHEN

w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca
Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki „R. Ditmar"
Kraków, Rynek główny. L. 12.
Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 338 42 300
Ceny bardzo tanie.

Drzewka owocowe

6 letnie wysoko-pienne, z dobremi korzeniami i koronami, które już rodzą, odmiany doborowe. Letnie, jesienne, zimowe **jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie** 1 szt. 40 ct., **agrest, porzeczki** wysokopienne, krzewiaste, wielko-owocowe 1 szt. 70 ct., **agrest, porzeczki** białe, czerwone, czarne 1 szt. 20 ct. **Agrest odmiana** nowa, b. wielki 1 szt. 50 ct. **Maliny miesięczne** 12 szt. 80 ct. owoc wielki. **Truskawki** 100 szt. 3 złr. **Poziomki** miesięczne 100 szt. 2 złr. **Drzewka ozdobne, głogi** z pełnym kwiatem 1 szt. 50 ct. **Róże sybirskie** 1 szt. 50 ct. itp. **Wysadki kwiatowe** zimotrwałe. **Smółki lewkoniowe, goździk trawnikowy** (na obwódki), **orlik kanadyjski, molwy, primule** pierwiosnki, **campanule** piram., **goździki ogrodowe niezapominajki** i t. p. wysyła za zaliczką po cenach zniżonych **E. Ukłański**, zarząd ogrodów w Olszy poczta Kraków. 608 5 6

Wyciąg olejku do uszów

c. k. sekundaryusza **Dra Schipka**, uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych z powodu swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia) **szum w uszach, strzykanie** itp. usuwa zupełnie. Nabywać można po 1 złr. 50 cent. w aptekach: **Wiktora Redyka w Krakowie; Dra Karola Mikolascha** wdowy, **Zygmunta Ruckera** spadkobierców **we Lwowie; Wilibalda Bełdowicza w Czerniowcach; Romana Jakubowskiego w Nowym Sączu; Adolfa Beilego w Stanisławowie; Leona Gärtnera, Karola Marescho w Samborze; Adama Krzyżanowskiego w Drohobyczu: Edwarda Kahane w Tarnopolu; Plebana**, Stephansplatz, 8, **Twerdy**, Mariahilferstrasse, 106, **w Wiedniu. Tylko prawdziwy** we flakonach z wyciśniętym na nich napisem: „K. k. Secundararzt **Dr. Schipek, Wien."** Za poprzedniem nadesłaniem **1 złr. 70 ct.** wysyła się **opłatnie** do wszystkich miejsc Austro-Węgier. 2590 16 24

Główna

Agencya dzienników i Ogłoszeń

(koncesyonowana przez Wys. c. k. Namiestnictwo)
otwartą została
w Krakowie, przy placu Maryackim, 2, przedłużenie linii A-B,

przyjmuje **prenumeratę na wszystkie dzienniki polityczne, czasopisma naukowe, społeczne i literackie,** tak w Krakowie, jak w kraju, monarchii oraz za granicą wychodzące, po cenach oryginalnych, wyrażonych w nagłówku dziennika.

Rozsyła wszystkim swoim Szanownym Abonentom osobnymi posłańcami natychmiast po wyjściu z pod prasy dzienniki miejscowe, a zamiejscowe natychmiast po nadejściu do Krakowa pospiesznemi pociągami. Wskutek tego otrzymują oni najrychlej zamówione gazety. W dzisiejszych stosunkach pośpiech ten i ułatwienie znaczące jest dla finansowych instytucyj, czytelni, zakładów publicznych, restauracyj, cukierni i t. d.

Dzienniki zamiejscowe odstawia Agencya bezpłatnie do domu swoim Szan. Abonentom.

Pojedyncza sprzedaż wszystkich dzienników.

Agencya przyjmuje inseraty do wszystkich dzienników europejskich po najniższych cenach.

Agencya urządzoną jest w ten sposób, że może oddać rzetelną usługę wszystkim Szanownym Prenumeratorom dzienników, niemniej Przemysłowcom, Kupcom, Rękodzielnikom przy tyle ważnem inserowaniu ich firm i wyrobów.

Prosząc o łaskawe zlecenia, zostajemy z poważaniem
824 4 5 **Józef Hopcas i Antonina Salomonowa.**



Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

!DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!

W. Maagera prawdziwy oczyszczony

DORSCH

TRAN z WĄTROBY MIĘTUSÓW

(w prawnie ochronionem opakowaniu)

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **w ogóle czyszczenie krwi. — Flaszka po 1 złr.** jest do nabycia w składzie fabrycznym **w Wiedniu III. 3., Heumarkt 3,** tudzież prawie **we wszystkich aptekach austro-węgierskiego państwa.**

W Krakowie mają na składzie pp. **F. Gralewski**, apt., **Wiktor Redyk**, apt., **Konstanty Wiszniewski**, apt., **Stanisław Feintuch**, kupiec; **w Podgórzu Józef Skakalski**, aptekarz. 2403 17 18

Główny skład i rozsyłkę dla Austro-Węgier ma

W. Maager, Wien, III./3., Heumarkt Nr. 3.

Naśladowania będą sądownie ścigane

Na obecny sezon jesienny i zimowy

RAFAŁ SELINGER

w Krakowie, ulica Grodzka, pod L. 27, poleca swój

bogato zaopatrzony skład

najnowszych i najmodniejszych

berneńskich, francuskich i angielskich towarów sukiennych

po najtańszych cenach. 2012 8 12



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie **w oprawie:**

granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.

Czeska agencya 55 113 9

Ferdynanda Hofmanna, ulica Grodzka, 26.